

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięczna z przesyłką pocztową 2,50 zł dla odbiorców pismo na miejscu 2 złota. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 6124.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, Bujak Marji P. 52. Tel. 234. Str. p. 13.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują w siedzibie redakcji dotychczasowe ogłoszenia od godz. 10-3 po poł. Reklamów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i naciśnięcie 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz 10 gr. Najniższe ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamieszane i matrymonealne 10 proc. drożej. Ogłoszenia zaręczające 150 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skłonna, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Madryt w kleszczach wojsk narodowych

Lizbona. — Po ostatnich sukcesach powstańców na frontach wokół Madrytu sytuacja strategiczna czerwonych wojsk w stolicy uważana jest za beznadziejną.

Według opinii panującej w głównej kwaterze generała Franco, jak i całej armii narodowej, wszystkie szanse na pomyślnie zakończenie walk znajdują się obecnie w ręku powstańców.

Zdobycie Madrytu w najbliższym czasie, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Różnice opinii istnieją jedynie co do terminu. Jedni sądzą, że już w ciągu najbliższych trzech dni wojska narodowe opanują stolicę Hiszpanii, wedle innych zdobycie Madrytu przeciągnie się co najmniej 10 dni.

Z kół powstańczych informują, że generał Franco, będąc pewnym zwycięstwa nie chce poświęcać swych najlepszych wojsk, aby zyskać kilka dni oraz pragnie uniknąć bombardowania stolicy

i możliwego jej zniszczenia przez milicję rządową w chwili ostatecznego szturmu.

Tym też tłumaczy fakt, że mimo wielokrotnych nalotów samolotów powstańczych nie bombardowały one zamieszkałej części miasta. Również i wczoraj samoloty powstańcze w liczbie 100, które pojawiły się nad Madrytem, ograniczyły się do zrzucenia ulotek i demonstracyjnych okrążeń nad miastem, a nawet wykonywania akrobacji powietrznych, które po minięciu pierwszego strachu były oklaskiwane przez ludność Madrytu.

Samoloty powstańcze wysadziły w powietrze most na linii kolejowej Aranjuez — Madryt.

Na froncie północnym oddziały wojsk narodowych przerwały połączenie pomiędzy kolumnami górników asturyjskich a portem Gijon, który był dotychczas głównym ośrodkiem aprovisionacyjnym wojsk rządowych.

żyć się bombami gazowymi przy obronie Madrytu. Okrety rosyjskie wyładowały w ostatnich tygodniach w Alicante i w Barcelonie dużo chemikaliów, służących do wyrobu tych bomb. Największą część bomb i granatów ręcznych wyrabia się w fabryce chemicznej w San Andres pod Barceloną.

Nie jest wykluczone, że się tymi bombami gazowymi wytruje 9—10 tysięcy zakładników, trzymany w więzieniach madryckich.

Anglia nie przyjmie

„wyjaśnić” rząd madryckiego.

London. — Jak donosi Reuter, rząd angielski do rzeki do przekonania, że Portugalia nie pogwałciła układu o nieinterwencji, jeśli chodzi o kwestie podlegające kompetencji komitetu nieinterwencyjnego.

Jak sądzą, rząd angielski podejmie nowe kroki odnośnie deklaracji rządu hiszpańskiego, że nie posiada zakładników lecz więźniów politycznych.

Celem wywarcia presji na rząd madrycki, min. Eden wysłał doń notę w powyższej sprawie.

W ciepłe domu, przy wieczery, pomysłicie o tysiącach głodnych i zziębniętych. Pomóżcie im, składając ofiarę na Pomoc Zimową.



Cały naród na froncie zimowej pomocy bezrobotnym. Reprodukujemy symboliczne godło Pomocy Zimowej. Bezrobotnym, ustalono przez Ogólnopolski Komitet. Godło to wyobraża nam de skarbonki (symbolu ofiarności publicznej) młot — symbol pracy i kłosa żyta — symbol wyżywienia i zaopatrzenia. Pod znakiem tego godła będzie się odbywała negocjacja zimowa z ów. l.a. na rzecz pomocy bezrobotnym. Godło będzie reprodukowane na znaczkach, odevwach, plakatach i t. p.

Rosja żąda oddania portów francuskich

DLA SWEJ FLOTY DO UŻYTKU W DRODZE DO HISZPANII.

Paryż. — „Echo de Paris” donosi z Biarritz, że minister spraw zagranicznych Delbos rozmawiał przed powrotem do Paryża przez dłuższy czas telefonicznie z angielskim ministrem spraw zagranicznych Edenem.

Chodziło o wspólne stanowisko Francji i Anglii wobec Moskwy w sprawie neutralności.

Rząd moskiewski zamierza mianowicie

wezwać Paryż na podstawie paktu francusko sowieckiego do oddania francuskich portów sowieckiej flocie handlowej do użytku, by mogła przydatować się do hiszpańskich portów czerwonych zaopatrywać się po drodze w paliwo żywność. Francuski minister spraw zagranicznych uważa to za żądanie za niemożliwe do przyjęcia, bo pakt z Sowietami nie może mieć w tym wypadku zastosowania.

Przymierze Madrytu z Moskwą

PORTUGALIA OSKARZA ROSJĘ.

London. — Rząd portugalski nadesłał do Londynu zapowiedzianą notę w sprawie zarzutów pogwałcenia zasady nieinterwencji. Nota portugalska odiera stanowczo wszystkie zarzuty sowieckie, nazywając je bezpodstawnymi i zmyśłowymi.

Rząd portugalski nazywa dalej w swej notcie Związek Sowiecki bezpośrednim sprawcą obecnych wypadków hiszpańskich. Na podstawie informacji prasowych, m. in. paryskiego „Matin’a”, nota portugalska stwierdza, iż dowodem akcji sowieckiej na terenie Hiszpanii, zarówno pod względem materialnym, jak i technicznym jest fakt, iż Bela Kuhn i Latorzecki z całym sztabem pomocników jeszcze na wiosnę r. b. wysłani zostali do Madrytu dla organizowania tam akcji bocznej. Opierając się w dalszym ciągu na wspomnianych źródłach, nota portugalska przytacza szczegóły, dotyczące działalności Kominternu w Hiszpanii, stwierdzając, iż tryumf komunizmu w Hiszpanii grozi Portugalii wojną i że w tych warunkach hiszpańska wojna domowa posiada charakter międzynarodowy. Dla rządu portugalskiego wojna hiszpańska jest kwestią sumienia.

Rząd madrycki — głosi dalej nota portugalska — kierowany jest przez ambasadora sowieckiego Rosenberga, który ma do dyspozycji 3-ech doświadczonych rewolucjonistów — Sokolina, Banda Remko i Wintera, przy czym ten ostatni jest rzeczoznawcą w sprawach zbrojenia, Rosenberga bierze udział w posiedzeniach gabinetu madryckiego, co — zdaniem rządu portugalskiego — jest faktem bez precedensu w historii dyplomacji.

Personel ambasady sowieckiej w Madrycie liczy 140 osób, licząc w tym agentów, mających za zadanie organizowa-

nie milicji rządu madryckiego. Rząd kataloński w Barcelonie znajduje się pod wpływem Antonowa Owsejenko, konsula sowieckiego. Oficerowie sowieccy biorą udział w działaniach wojennych na stanowiskach dowódców czerwonych oddziałów hiszpańskich.

Chcą gazem wytruć zakładników

Paryż. — „Echo de Paris” donosi z dobranej poinformowanego źródła, że anarchiści i komuniści hiszpańscy mają posłu-

Prokurator oskarża Grzeszolskiego

TO NIE GRZESZOLSKI OTRUŁ — TWIERDZI OBRONA.

Warszawa. — Choć na dzień wczorajszy wyznaczono tylko przemówienia stron obrona przypuściła jeszcze jeden, tym razem już ostatni atak dowodowy. Oto adw. Hofmnik-Ostrowski zgłosił wniosek o wznowienie rozprawy i złożył sądowi list prof. Buschkego z Berlina nadesłany dr. Bermanowi, dermatologowi z Sosnowca. Dr. Berman jest uczniem prof. Buschkego i do niego to obrona zwróciła się o wyjaśnienie pewnych kwestyj w związku z objawami otrucia talem.

Z listu wynika, że prof. Buschke odmiennie zapatrjuje się na obraz sekcji, jaki powinny dawać zwłoki ofiary talu. Przy sekcjach spotykamy bowiem „znieskształcenie nadnercza, krwawienie wewnętrznych naczyń zapalenie nerwów i degeneratywny refleksy w centrach systemu nerwowego”.

Obrona podkreśla, że ta relacja nie jest zgodna z orzeczeniem ekspertów,

których zmian w organach wewnętrznych nie uznali za konieczne.

Sąd oddalił jednak wniosek o załączenie listu.

Z kolei zabrał głos prokurator Guskowski. Przeprowadza on gruntowną analizę charakteru oskarżonego.

— Sprawa jest — mówi — niezwykle dla roczników kryminalnych nie tylko ze względu na swój rodzaj, ale i na indywidualność oskarżonego.

Jeśli szukać przykładów w mitologii, znajdujemy tam Kronosa, który pożerał swoje dzieci, a jeśli szukać przykładów w zoologii, znajdujemy tam „sus domesticus” (świnia domowa).

Oskarżony stanął w sądzie w czarnym żalobnym garniturze. Ale nie o to chodzi, lecz o dobranie się do jego duszy.

Grzeszolski wykazuje kolosalny tupej i opanowanie. Pozuje na dżentelmana: jest wspaniale opanowany i tylko końce uszu mu różowieją.

Zbrodnia jego jest monstrualna. Chodzi wszak o zgładzenie dwójga dzieci, które miały po lat 16. Zbrodnia ta w gło wie się wprost nie mieści. I nic dziwnego, że wówczas gdy nieszczone dzieci mówiły do rodziny Bugajów „Jesteśmy trute”, strofowano je i nie wierzone.

Rysowana przez obronę i przed sądem oskarżonego sylwetka jest dziwna. Katolik, nieskazitelny charakter i t. d. Sięgnijmy do metryki, która już mówi coś nie coś. Grzeszolski zrodzony jest z ojca cielei i matki Niemki. Jest zatem no wobogackim umysłowo.

Charakterystyczne: ociec jego żeniąc się, ma lat 40, z dziewczyną 20-letnią. Ten sam stosunek, jaki widzimy między Grzeszolskim i Staciwińską.

Teraz oskarżyciel cytuje ustępy z pamiętnika Grzeszolskiego, pisanego w 1917 r., gdzie oskarżony wymienia kolejno zawody, którymi się trudnił i pisze wreszcie: „byłem spekulantem, szan. zażyłszy oszustem i włamywaczem”. — Wprawdzie oskarżony dowodzi, że to nie pamiętnik, lecz szkic literacki, ale dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie to, co w pamiętniku jest zawarte, zgodne jest z jego własnym curriculum vitae, złożonym przy podaniu o posadę w



Uroczysty hold armii włoskiej na Sowiecie.

Kraków przeżył wielki dzień, będąc świadkiem braterstwa włosko polskiego. W godzinach rannych, specjalna misja wojskowa włoska z gen. Coselschit na czele, przybyła na Sowiecie, celem złożenia w imieniu Mussoliniego do maszyn kopca ziemi, pobranej za Pałatyuc rzymskim z miejsca, gdzie według legendy znajdował się dom założyciela Rzymu Romulusa, jako wyraz solidaryzmu między armii włoskiej dla Marszałka Piłsudskiego. Zdjęcie przedstawia moment zsypania przez gen. Coselschit z antory rzymskiej ziemi, pobranej za Pałatyuc do maszyn kopca.

TASME PAPIEROWA

PODGUMOWNAA

do uszczelniania okien na zimę

można nabyć

w Księgarni i Sklepie „Gońca”

Aleja 26, tel. 20-50.

jednej z firm.

— Oskarżony jest filozofem, kandytą, oczywiście w swoim ujęciu, przez duży „K” — mówi dalej prokurator.

Ale, równocześnie miał rozmaite sprawy karne, był skazany na 3 miesiące, a dwie sprawy umorzono mu z amnestii.

W pamiętnikach zmarłej Luci znajdujemy ustęp, że „ojciec był Judaszem”. Mamy charakterystyczny moment, gdy Bugajowie zwracają się do Grzeszolskiego z prośbą o zezwolenie na pochowanie zmarłej Lucyny w ich grobie. Oskarżony pozwala sobie na monstrualną demonstrację przed pogrzebem, żąda by mu przyniesiono pieniądze na pogrzeb, liczy je skrupulatnie, a później oświadcza, iż zgodzi się na propozycję Bugajów, jeśli ci stawiają się przed nim co do jednego, upokorzą i przeproszą Staciwińską.

Paragodzinny ustęp mowy prokurator skierowanej poświęcony jest rozwiązywaniu tajników psychiki oskarżonego na tle studiowanych przez niego księzek, w pierwszym rzędzie Brzozowskiego i Dostojewskiego. Literatura ta, trafiając na wybitną, ale wywodzącą się z rezultacie z nizin, umysłowość, daje spalone rezultaty.

To wszystko prokurator nazywa teoretyzowaniem sentymentalizmu.

Podtrzymując uzasadnienie sądu okręgowego co do przyjęcia za motyw zbrodni chęć usunięcia przeszkód przy połączeniu się Grzeszolskiego z Staciwińską, prokurator cytuje listy oskarżonego pisane z więzienia.

W konkluzji oskarżyciel wnosi o zatwierdzenie wyroku w całej rozciągłości.

Przez cały czas mowy prokurator skierowanej Grzeszolski siedzi nieruchomo i sfu cha uważnie.

Od czasu do czasu zwierza mocniej szczęki i widać jak drgają mu mięśnie.

Poza tym żadnych innych oznak wyprzedzenia z równowagi. Jakby nie o nim mówiono.

Zapewne szkuje się do odpowiedzi, gdyż od czasu do czasu coś notuje.

Drugi oskarżyciel prokurator Wewiśra nie zabiera głosu, przygotowując się do repliki.

Rozpoczynają się więc przemówienia obrończe.

Obrońcy podzieli między sobą materiał w ten sposób, że adwokat Wilhelm Hofmoki-Ostrowski omawia wszystko, co wiąże się z zarzutem popełnienia przez oskarżonego zbrodni, przy uwzględnieniu, iż bezwzględnie dzieci były zatrute talem, zaś adw. Zygmunt Hofmoki Ostrowski pozostawił sobie kwestię talu, ekspertyzy itd.

Adw. Wilhelm Hofmoki - Ostrowski rozpoczyna swę przemówienie od obrazowego przedstawienia tych wszystkich więzi, które tworzą miłość ojca do dzieci, które już osiągnęły wiek lat 16.

Zdaniem mówcy, nie może pomieścić się w niczym umyśle, by ojciec, który swe dzieci chował, zakończył to wszystko zamachem trucieliskim i spokojnie pątrzał na męki ofiar.

Takiej zbrodni nie notowały kroniki kryminalne, jak świat światem.

Czy można pomyśleć, by napotworniejszy nawet człowiek, łamał się w Boże Narodzenie oplakaniem ze swymi dziećmi, które już noszą w sobie zadana przez siebie truciznę?

Od faktu znalezienia talu w zwłokach osób, a nawet ustalenia, że były otrute talem, do przypisania winy oskarżonemu, jest jeszcze przepaść.

Obrońca woła:

— Oskarżam Kuczalską, że ona otruliła dzieci Grzeszolskiego!

Tu obrońca daje charakterystykę osobę Kuczalskiej, dowodząc, że ona miała większy interes w zgładzeniu dzieci, niż Grzeszolski.

Obrońca dowodzi, że Kuczalska chciała zostać żoną Grzeszolskiego, a ponieważ się to nie udało, postanowiła Grzeszolskiego zniszczyć. Obrońca na poparcie swojej tezy podnosi, że jeszcze na tydzień przed śmiercią syna Grzeszolskiego, kiedy lekarze nie poznali choroby, Kuczalska pisała doniesienie do władz, że dzieci Grzeszolskiego zostały otrute. Przemówienie trwało do późnego wieczora.

skiego, kiedy lekarze nie poznali choroby, Kuczalska pisała doniesienie do władz, że dzieci Grzeszolskiego zostały otrute. Przemówienie trwało do późnego wieczora.

TELEGRAMY

OKRETY POWSTAŃCZE W ZATOCE BISKAJSKIEJ.

Saint Jean de Luz. — Okrety powstańcze „España” i „Velasco” powróciły do Zatoki Biskajskiej, utrudniając komunikację pomiędzy Bilbao a Bayonna, gdzie znajduje się konsulat hiszpański.

Nacjonalści baskijscy okopali się na odcinku Etchebarria — Plocencia — Elgueta — Mondragon. Wojska powstańcze nie wykazują na tym odcinku bardziej ożywionej działalności. Przy puszczają, iż gen. Mola czeka na zdobycie Madrytu.

Wojsny plan gen. Mola

Berlin. — Na łamach „Berliner Tageblatt” pojawił się wywiad gen. Mola, datowany z Burgos.

Gen. Mola oświadcza, że głównym celem operacji wojsk powstańczych jest zajęcie Madrytu, a potem dopiero zepchnięcie wojsk czerwonych ku morzu Śródziemnemu. Zdaniem gen. Mola złamanie frontu czerwonego w Katalonii będzie znacznie łatwiejsze, ponieważ armia powstańcza jest bardziej doświadczona, a upadek Madrytu podziała deprymująco na czerwonych.

Gen. Mola zaznaczył, że wszystkie fabryki broni są obecnie w rękach powstańców, cowa fabryka armat w Trubii, która została częściowo zniszczona przez samoloty powstańcze.

Również ilość okrętów wojennych, będąca w rękach czerwonych jest znokna. Gen. Mola zaznaczył, że armia powstańcza zbiera dowody pomocy sowieckiej w materiale wojennym dla wojsk czerwonych.

„Za sześć miesięcy będę panem Belgii”

— oświadcza przywódca reksistów Degrelle.

Wiedeń. — Prasa wiedeńska zamieszcza wywiad z przywódcą reksistów belgijskich Leonem Degrelle. Oświadczył on, że reksисти odrzucają marksizm, jak i ka-

pitalizm, równocześnie jednak zwalczają konserwatyzm. Reksисти domagają się zorganizowania w Belgii państwa stanowego.

Na pytanie, czy reksисти hołdują narodowo socjalistycznym tezom rasizmu, Degrelle odpowiedział: że reksисти odrzucają rasizm. „Nasza akcja — mówi Degrelle — rozpoczęła się pod znakiem krzyża i to nas oddziela od teorii rasizmu.

Istem głęboko przekonany, że pokój światowy może zostać utrzymany dopiero po zwycięstwie patriotów hiszpańskich, walczących pod dowództwem gen. Franco”.

Zapytany w końcu o swe zamierzenia co przyszłość, oświadczył Degrelle krótko: „Za 6 miesięcy będę panem Belgii”.

„Madrýt odcięty od świata”

Oświadczenie gen. Varela.

Wiedeń. — Od ub. soboty popołudnia Madryt jest odcięty całkowicie od świata. Tak oświadczył, wedle doniesień z Talavery, gen. Varela, komendant odcinka Avila — Toledo, przygotowujący atak generalny na Madryt.

Na razie stolica bombardowana będzie przez kilka dni z samolotów.

„Jesteśmy w posiadaniu — mówił dalej gen. Varela — wiarygodnych wiadomości, wedle których dziesiątki tysięcy mieszkańców Madrytu domaga się już energicznie wydania stolicy armii narodowej bez rozlewu krwi. Mimo to kontynuować będziemy w dalszym ciągu naszą ofensywę ponieważ tych 0.000 członków załogi miasta nie zdoła i tak obronić. Niemniej jednak spodziewamy się, że po oczekiwanej ucieczce premiera Caballero i jego ministrów, stolica wywieści białą chorągiew.

Plan gen. Franco, dotyczący zdobycia Madrytu, jest tak dokładnie opracowany, że znamy już dzisiaj dzień a nawet i godzinę, w której zwycięska armia narodowa wmaszeruje do Madrytu równocześnie z trzech stron. Kiedy wmaszerujemy do Madrytu, nie spocznemy na laurach, lecz ruszymy na Walencję, Kartagenę i Barcelonę, aby oczyścić całkowicie Hiszpanię z elementów komunistycznych.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna — to twój obowiązek.

Obrońcy oskarżonych

w procesie radomskim ZGODNIE OSKARZAJĄ KRZYSZTOF OSKIEGO.

Radom. — Po 14-godzinny przemówieniu prokuratora rozpoczął się atak obrony na tezy aktu oskarżenia.

Pierwszy wystąpił adw. Zdzitowiecki, któremu przypadło w udziale niewdzięcznie zadanie bronięcia Krzysztofowskiego. Z tego zadania adw. Zdzitowiecki stara się wyrwać, przedstawiając Krzysztofowskiego jako ofiarę „zawieruchy wojennej” oraz braku kontroli, która ułatwiła mu popełnienie bezkarnych nadużyć.

Po adw. Zdzitowieckim zabrał głos adw. Biedrzycki, obrońca Kozerańskiego, Michalskiego i Jasienickiego. Przemówienie swe obrońca rozpoczął od charakterystyki postaci głównego oskarżonego.

Adw. Biedrzycki, kreśląc sylwetkę moralną Krzysztofowskiego, ocenia go jako przestępcę z powołania. Następnie cytuje opinie uczonych prawników o wartości oskarżeń, rzucanych przez oskarżonych na współoskarżonych. Wartość takich oskarżeń jest tym mniejsza, im w późniejszym stadium śledztwa zostały złożone. A Krzysztofowski, który początkowo zaprzeczał swej winie, dopiero pod naciskiem dowodów przyznał się i począł oskarżać Kozerańskiego i Paszkowskiego o współudział.

Podczas przemówienia adw. Biedrzyckiego, osk. Kozerański wybuchł szpanem tymczasem.

Nowy szczegół, który wywołuje duże poruszenie na sali sądowej jest kwestia „grypsu” Kozerańskiego do Krzysztofowskiego, omówiona przez obrońcę. Oto w czasie pobytu w więzieniu, Kozerański wystosował do Krzysztofowskiego list,

przejęty następnie przez władze więzienne. „Gryps” ten zawierał następującą treść: „Na nary Chrystusa! Panie Krzysztofowski, mów pan prawdę. Nie oskarżaj mnie niewinnie”.

Mowę swą kończy obrońca prośbą o całkowite uniewinnienie swego klienta. Następnie adw. Świętkowski (z urzędu) przemawiał w obronie osk. Janury, któremu akt oskarżenia poświęca 6 punktów, a w dalszym ciągu — adw. Majer (również z urzędu) w obronie Rozen-cwajga.

Następnie przemawiał obrońca Salwy (z urzędu) adw. Przyłęcki, który uciekił się do staropolskiego przysłówia, że „nie taki diabeł czarny, jak go malują” — i bił tym „niższego funkcjonariusza piekielnego”, prosząc o łagodny wyrok.

Z dużym zainteresowaniem słuchano mowy adw. Kozłowskiego z Warszawy. Rozpoczyna swą mowę od charakterystyki Krzysztofowskiego, którego uważa za głównego sprawcę dzisiejszej roli sekwestratorów. W biurze potrafił on utrzymać swą wolę, ujarzmił, terroryzował, oparty o famę „wysokich stosunków”.

Na tym tle wina oskarżonych sekwestratorów nabiera specjalnego wyrazu. Spelniali oni polecenia swego potężnego szefa, który budził postrach nie tylko wśród nich, bowiem nawet dostojnicy Izby i koleży na równorzędnych stanowiskach woleli nie narażać się Krzysztofowskiemu.

Po tym przemawiał obrońca Czyżkowski, adw. Z. Wasilowski, który wykazywał brak winy swego klienta.

W końcu przemawiali oskarżony Le-mański i adw. Burda.

Kino „LUNA”

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

2 dni w raju

TO 2 GODZINY HUMORU!

Najweselejsza polska komedia sezonu 1936-37. Udział biorą: Bodo, Groszówna, Ferner, Stefański, Ciekawa treść, dowcipne dialogi, piękne melodie. Nad program: Tygodnik P.A.T'a, Poczta ek w godz. 5.30. Ceny od 0,80 gr.

Od poniedziałku 26 bm. i codziennie do niedzieli i listopada włącznie o g. 3.30 (1 seans) poranki po cenach popularnych.

Maurice Chevalier w przedwidzanej komedii p. t. **FOLIES BERGERES** Ceny: Pół sali 0,35 gr. i 0,54 gr.

MASOWE DEMONSTRACJE PRZECIW KOMUNIZMOWI W IRLANDJI.

Dublin. — Chrześcijański front irlandzki urządził masowe zgromadzenie antykomunistyczne, przy udziale 5 tysięcy ludzi.

Przewodniczył burmistrz dubliński Byrne. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w których wzywa naród irlandzki do walki z komunizmem i zapewnia Hiszpanii narodowej poparcie Irlandii.

Wojska narodowe pod Madrytem

London. — Przed mikrofonem radiostacji sewilskiej przemawiał gen. Queipo de Llano, który oświadczył, że min. marynarki i lotnictwa Prieto opuścił pod pozorem podróży inspekcyjnej Madryt i udał się do Cartageny. General zaznaczył, że minister nie powróci już więcej do stolicy.

Ambasador sowiecki przy rządzie madyryckim, Rosenberg, zawiadomił swój rząd o przetrwaniu drugiej linii obronnej dookoła stolicy. W chwili obecnej nadzieje rządu moskiewskiego zwracają się w kierunku komunistycznej Katalonii.

Moskwa zdaje sobie sprawę, że komunizm będzie zgnieciony w Hiszpanii.

Cała ludność Madrytu

zmobilizowana do obrony miasta.

Paryż. — Specjalny korespondent Ha vasa donosi z Madrytu:

Aczkolwiek wojska powstańcze znajdują się niedaleko miasta, prasa daje do zrozumienia, że zmiana na lepsze nastąpi niebawem.

Mieszkańcy w wieku od 18 do 45 lat, zdrowi fizycznie, przeznaczani są do służby w wojsku. Resztę przeznaczono do pracy przy umacnianiu miasta lub do służby na tyłach.

Jak sądzi, w wypadku zwrócenia się rządu z apelem do syndykatów rolniczych, będą one mogły w ciągu kilku godzin dostarczyć 40 do 50 tysięcy ludzi zdolnych do noszenia broni.

140.000 granatów

przeznaczonych dla Hiszpanii skonfiskowano w Lionie.

Paryż. — Śledztwo prowadzone w sprawie potajemnej fabrykacji w Lionie granatów, zatacza coraz szersze kregi. Wykryto 5 dalszych przemysłowców, wyrabiających te pociski w wielkiej ilości. U jednego z nich skonfiskowano 30 tys. sztuk granatów.

W sprawie tę wmiieszany jest również przemysł hiszpański.

Wydać się pewne, że wyprodukowana broń przeznaczona była na eksport do Hiszpanii.

Ogólna liczba znalezionych pocisków wynosi 140 tys. sztuk.

Okrety sowieckie

napotkają u wybrzeży Hiszpanii flotę Niemiec i Włoch.

Paryż. — Opracowany w Moskwie plan utworzenia niezależnej sowieckiej republiki katalońskiej, którą Sowiety obiecują otwarcie popierać w dalszej walce z narodową Hiszpanią, wzbudziła wielkie zaniepokojenie w tutejszych kołach dyplomatycznych, jako zawierający w sobie groźbę wywołania poważnego konfliktu międzynarodowego.

Niepokój ten zdaje się być tym bardziej uzasadniony, że od kilku dni pra-

Zbieg z Jawy to wielka sensacja!

Sieje zgrozę Zbieg z Jawy.

sa paryska podaje konkretne wiadomości o dalszych transportach broni i materiałów wojennych, zdążających z sowieckich portów czarnomorskich ku Barcelonie.

Wiadomo, że wybrzeża Katalonii strzegą już dziś dość znaczne siły hiszpańskiej narodowej floty wojennej.

Pozatem na wodach hiszpańskich czuwają krążowniki i torpedowce niemieckie i włoskie. Oba te państwa z pewnością nie myślą tolerować próby stworzenia sowieckiej filii na Morzu Śródziemnym. Oczywiście jest, że w takich warunkach łatwo o incydent, mogący się szybko przeobrazić w niebezpieczny konflikt.

ZAMORDOWANIE GUBERNATORA CHIŃSKIEGO.

Szanghaj. — Gubernator prowincji Hopei gen. Janjungtai został zamordowany w Hankow.

Zamordowany gen. Janjungtai był prawą ręką marszałka Czang-Kai-Szeka i odgrywał doniosłą rolę w czasie niedawnego konfliktu między Nankinem a władzami prowincji Kwantung i Kwangsi. W chińskich kołach politycznych sądzi, że morderca pochodzący z Suczuen, 20-letni Shenheisenzao działał z pobudek politycznych.

Pogłoski o odroczeniu koronacji króla Edwarda VIII.

London. — Według „Sunday Referee” król Edward VIII, po londyńskich uroczystościach koronacyjnych odbędzie samolotem podróż do Indii, gdzie w Delhi nastąpi jego koronacja na cesarza indyjskiego. Gabinet angielski przeciwny zasadniczo powietrznym podróżom króla, zdecydował tym razem, iż odbędzie on podróż samolotem ponieważ uważa, że dłuższa nieobecność monarchy w Anglii jest niepożądana ze względu na sytuację międzynarodową. Podróż samolotem do Delhi i z powrotem zajmie królowi tylko tydzień.

W pogłoskach, kursujących w Anglii wyrażana jest zresztą wątpliwość, czy koronacja odbędzie się w maju. Wyrazem tych wątpliwości jest podniesienie stawek ubezpieczeniowych z 4 na 25 gwinej na każdych 100 funtach. Tysiące kupców, którzy już obecnie dokonali licznych transakcji, pozostających w związku z przygotowaniem do koronacji, chcą się przez ubezpieczenie uchronić przed ewentualnymi stratami. Pogłoski o odroczeniu koronacji pozostają w związku z krążącymi w Londynie wersjami, że król Edward VIII zamierza się żenić i w dniu koronacji przy jego boku miała by zasiąść na tronie królowa Anglii.

Matrymonialne zamiary króla Edwarda VIII miałyby więc wpłynąć na opóźnienie terminu koronacji.

Jubileusz 15-lecia istnienia Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Gdańsk. — W dniach 8 i 9 listopada r. b. odbędzie się w Gdańsku uroczystość jubileuszowa z okazji 15-lecia istnienia Polskiej Macierzy Szkolnej, połączone ze zjazdem przedstawicieli towarzystw oświatowych oraz prasy polskiej.

Uroczystości rozpoczną się solennym nabożeństwem w Kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, po czym odbędzie się uroczysta akademicka w Sporthalle. Następnie odbędzie się wspólny obiad. W dn. 9 listopada uczestnicy uroczystości zwiędzą będą zakłady naukowe i inne ośrodki działalności Macierzy Szkolnej, wieczorem zaś odbędzie się przedstawienie teatralne w sali stożni gdańskiej.

ZGON KONSULA LUKASIEWICZA W PALESTYNIĘ.

Tel-Awiv. — Zmarł w Tel-Awivie konsul polski Łukasiewicz po dłuższej chorobie.

Zwłoki konsula Łukasiewicza, przewiezione będą z Palestyny do kraju okrętem „Polonia”.

BOMBARDOWANIE FORTYFIKACJI MADRYTU.

Paryż. — Korespondent Havasa donosi z Talavera de la Reina: Przeszło 20 samolotów bombardowało wczoraj fortyfikacje na południu Madrytu. Jak zwy-

kłe towarzyszyły im samoloty myśliwskie, które jednak nie miały nic do roboty.

Od 3 dni nie widziano na tym froncie ani jednego samolotu rządowego. Zdaje się, że lotniska madryckie Getafe i Cuatro Vientos są porzucone.

Lotnictwo rządowe w ciągu miesiąca straciło przeszło 50 samolotów rządowych wydaje się dziwna. Jedni sądzi, że rządowcy przygotowują jakąś niespodziankę, inni zaś, że piloci rządowi odmawiają posłuszeństwa.

ZNISZCZENIE 2 SAMOLOTÓW W MADRYCIE.

Paryż. — Radiostacja siewilska donosi, że jeden z lotników powstaniecznych podczas ostatniego lotu nad Madrytem, zauważył na hipodromie dwa samoloty nieznannej konstrukcji. Dzięki niskiemu podejściu i celny mstrzałom z karabinu maszynowego, samoloty stanęły w płomieniach. Przypuszczalnie były to maszyny sowieckie.

Komunisty gromadzą broń

Co na to rząd p. Bluma?

Paryż. — W czasie przeprowadzonej rewizji w jednej z kawiarni w Avignon, wykryto tajny skład broni, w którym znajdowały się karabiny ręczne i maszyny nowo, rewolwery oraz amunicja. Policja aresztowała właściciela baru, który pełnił funkcję sekretarza miejscowej organizacji komunistycznej.

„Le Jour” przypuszcza, iż broń została wystana przez organizację skrajno-lewicową.

PROCES KIEPIURY O SCENARIUSZ.

Wiedeń. — W sobotę w sądzie cywilnym w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Kiepurze „oskarżonego mu o niezwrócenie doręczonego mu w r. 1932 rękopisu scenariusza filmowego autorowi, którym był literat, emigrant z Niemiec, Alfred Eisner. Eisner domagał się od Kiepury odszkodowania w wysokości 600 szylingów. Rozprawa, obfitych w szereg zabawnych momentów, została odroczona.

W Warszawie. — Członkowie porozumienia prasowego polsko-lotewskiego wyjechali ub. nocy na doroczny zjazd porozumienia do Rygi.

ZGON DZIENNIKARZA.

Warszawa. — W Warszawie zmarł nestor dziennikarzy polskich śp. Adam Breza, w wieku lat 86.

Zmarły pracował 60 lat w dziennikarstwie. Syndykat Dziennikarzy w Warszawie przed parą laty nadał mu tytuł seniora.

Sp. Adam Breza pracował w wielu pismach, a ostatnio pisywał felietony podpisujące „Vieux polonais”.

100 MILJ. ŻŁ. OSZCZĘDNOŚCI W NOWYM BUDŻECIE?

Warszawa. — Agencja „Pid” donosi: W b. tygodniu mają ostateczny termin składania ministerstwu skarbu przez urzędy centralne preliminarzy budżetowych na rok 1937-38.

W przyszłym tygodniu projekt nowego budżetu państwa wejdzie pod obrady Rady ministrów.

Redukcja wydatków osobowych i administracyjnych przynieść ma w przyszłym roku oszczędności sięgające cyfry 100 milionów zł.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ WE LWOWIE.

Lwów. — Wczoraj po południu, w śródmieściu Lwowa zostało dokonane włamanie przez piwnicę do sklepu futer Karła Cwynara, ławnika miejskiego.

W sklepie znajdowało się wiele cennych futer oddanych firmie na przechowanie.

Złodzieje skradli futra łącznej wartości około 70 tys. zł.



Zgon wdowy po Bolesławie Prusie. Jak już donieśliśmy, zmarła w Warszawie 8. p. Oktawia z Trembińskich Głowacka, wdowa po znakomitym pisarzu Bolesławie Prusie (Aleksander Głowacki), w wieku 85 lat. Zdjęcie nasze przedstawia ostatnią podobiznę śp. Głowackiej.

USYPIACZE OKRADLI PORTUGALCZYKA.

Warszawa. — W pociągu, idącym z Wiednia do Warszawy, jechał samotnie w przedziale 1-ej klasy obywatel portu galski August Boulio.

Na stacji w Dziedziach wsiedli do przedziału dwaj pasażerowie, którzy rozmawiali po francusku. Wszczęli oni również rozmowę z Portugalczykiem i poczesowali go papierosem.

Po kilku minutach Boulio stracił przytomność; po przebudzeniu się stwierdził brak portfela z większą sumą pieniędzy. Policja zajęła się odszukiwaniem zuchwałych usypiaczy.

Swieży młodzieńczy wygląd **NADAJE SIĘ W WARSZAWIE** → **KREM ABARID**

Odstąpienie pomnika

na grobie ś. p. ks. rektora Edwarda Szwejnica

warszawa. — W ub. niedzielę katolicka młodzież uniwersytecka złożyła manifestacyjny hołd swemu pierwszemu duszpasterzowi, rektorowi kościoła akademickiego św. Anny, świetlanej pamięci ks. Edwardowi Szwejnicy, zmarłemu przed trzema laty.

O godz. 10.30 w kościele św. Anny mszę św. odprawił ks. biskup Szlagowski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Na mszę przybyły delegacje wszystkich organizacji akademickich ze sztafardami, przedstawiciele uniwersytetu J. P. z prof. Wł. Tatariewiczem, reprezentującym rektora.

Następnie w południe na cmentarzu Powązkowskim nastąpiło poświęcenie pomnika na grobie ś. p. ks. rektora Edwarda Szwejnica.

Wokół grobu ustawiły się delegacje stowarzyszeń i organizacji katolickich młodzieży ze sztafardami.

Poświęcenia pomnika dokonał J. E. ks. biskup Szlagowski. Pomnik granitowy zaprojektował b. uczeń ks. Szwejnica, student Akademii Sztuk Władysław

Sowicki. Na pomniku umieszczony jest „ryngraf jasnogórski” dłuta Józefa Trenarowskiego.

Po wspólnej modlitwie długi szereg przemówień poświęconych pamięci niezapomnianego kierownika duchowego młodzieży otworzył obecny rektor kościoła akademickiego ks. Detkens, następnie zaś zabierali głos: J. E. ks. arcybiskup Ropp, w imieniu Komitetu Uczczenia pamięci ks. Szwejnica, dr. Ryszard Przelaskowski, w imieniu wszystkich organizacji katolickich młodzieży akademickiej, student Politechniki Wiktor Skiba, w imieniu Bratnich Pomocy wszystkich wyższych uczelni warszawskich, p. Danielewski, a dalej uczniowie gimnazjum. Słowackiego, gdzie ś. p. ks. rektor był katechetą przez długi szereg lat, przedstawicielki Kola b. harcerszy i harcerki z Petersburga i in.

Na zakończenie uroczystości chór akademicki „Ambrasianum” odśpiewał szereg pieśni religijnych.

Na grobie złożono niezliczoną ilość wienców.



Straż u mogił, na pobojowisku.

Zdjęcie nasze przedstawia straż honorową u mogił poległych żołnierzy na pobojowisku hiszpańskim na froncie Huesca. Jest to widok często spotykany, gdyż tak powstający, jak i milicjanci rządowi wystawiali straż przy mogiłach poległych w walce swych żołnierzy.

10-lecie rządów prymasowskich

KS. KARDYNAŁA HLONDA.

Poznań. — Poznań przeżywał ub. niedzielę niezapomniane chwile, które na długie lata potężnie świadczą będą o ogromnym przywiązaniu tutejszej dzielnicy do wiary świętej.

Niedziela poświęcona była Chrystusowi Królowi, została jednak w Poznaniu połączona z jubileuszem ks. kard. prymasa Hlonda, który w październiku obchodzi 10-letnią rocznicę swych rządów prymasowskich. Na intencję Chrystusa Króla odprawił ks. kard. Prymas Hlond uroczyste nabożeństwo w katedrze.

W południe odbyła się w auli uniwersytetu poznańskiego uroczysta akademicka czci Chrystusa Króla. Aula wypełniona była po brzegi. W pierwszych rzędach foteli zajęli miejsca: ks. kard. Prymas, przedstawiciele władz z wojew. Maruszewskim, gen. Knoll-Kowackim, prezydent miasta Wieglowskiem na czele i Kawalerowie Maltańscy w swych barwnych mundurach, szambelanowie papiescy, oraz przedstawiciele świeckiego zakonu Mercędaryjczy.

Akademję zajął następnie prezes archidiecezjalnego Inst. Akcji Kat. dr. Jan Paruszewski, który poświęcił ostatnie usteżę swego przemówienia ks. kard. Prymasowi Hlondowi i przepaszając go, iż wbrew Jego zakazowi odbywa się ten jubileusz, złożył Mu hołd w imieniu całej Akcji Katolickiej. Następnie profesor honorowy uniwersytetu poznańskiego dr. Dembiński wygłosił referat na temat chwili obecnej.

Nastąpiła teraz uroczysta chwila. Przed podium ustawili się wszyscy dowódcy poznańskich pułków. A na estradzie wszedł dowódca OK. VII gen. Knoll-Kowacki w towarzystwie adiutanta i jednego sierżanta, niosącego pudło. Zgodnie z uchwałą korpusu oficerskiego DOK VII gen. Knoll-Kowacki wręczył ks. Prymasowi pudełko z odznakami wszystkich pułków poznańskich. Na estradzie weszła delegacja młodzieży akademickiej niosąc ryngraf, który jest kopią ryngrafu, złożonego przez młodzież Matce Boskiej Częstochowskiej w maju b. r. Do ks. Prymasa przemówił p. Kleczewski z Poznania, który składając hołd Arcypasterzowi, przekazał w imieniu młodzieży walczący do końca w obronie Boga i Ojczyzny.

J. Em. ks. Kardynał Prymas odpowiedział pięknym przemówieniem, które za-

„Atlantic” Dzisiaj wtorek Ostatni raz UKLANI, jutro w środę CZU-CZIN-CZAU.

kończył okrzykiem: „Niech żyje nasza jedyna, wielka, silna, bohaterska Polska!”
Przemówienie ks. kardynała Prymasa przyjęte zostało przez wszystkich obecnych gromkim oklaskami. Obecni powstali z miejsc i przez dłuższy czas wznosili okrzyki: „Niech żyje!”

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD WARSZAWĄ

Warszawa. — Kolo swi Jelonka pod Warszawą, wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą 5 ofiar w ludziach.

Szosa jechał samochód firmy „Hidrofer” z Warszawy, prowadzony przez szofera Bol. Ludwiga. W pewnej chwili samochód wpadł na drzewo i stoczył

się do rowu, ulegając całkowitemu rozbiciu. Zostali ranni: szofer Ludwig, brat jego Władysław oraz małżonkowie Kazimierz i Zofia Lawrynowiczowie i Józefa Opat.

Bracia Ludwig doznali pięknicia pod stawy czaszki i zmiążdżenia piersi. W stanie beznadziejnym przewieziono obu do szpitala na Czystem. Inni ranni ulegli złamaniu rąk i nóg i przewieziono ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

OGŁOSZENIE

W likwidującej się cegielni pod fir. J. Zak i M. Krzywda w Biesznie, p. Raków k. Częstochowy dział do sprzedania sto piętnaście tysięcy cegieł budowlanych; w stanie surowym. Wiadomość u likwidatora Z. P o p c z y k a, Częstochowa, ul. Piłsudskiego 19 m. 13.

KRONIKA

Częstochowa
28
Października
Środa

Dzisiaj — Naczyta bisk. Jutro — Szymona i Tad. Wschód słońca o godz. 6.28 Zachód — — 16.27 Kalendarzyk historyczny: Ogłoszenie statutu Wł. Jagiełły na sejmie w Warce w roku 1423.

— Pogrzeb ś. p. O. Romana na Jasnej Górze. Zwłoki zmarłego w Warszawie ś. p. O. Romana Perkowskiego zostaną przywiezione do Częstochowy samochodem dziś w środę, o godz. 6ej rano, po czym od kościoła św. Zygmunta wyruszy kondukt pogrzebowy na Jasną Górę, gdzie też po nabożeństwie żałobnym trumna ze zwłokami zmarłego kapłana zostanie złożona w podziemnych klasztoru na wieczny spoczynek.

Ofiary na pomoc zimową bezrobotnym

W dalszym ciągu ofiar, jakie zapoczątkował J. E. ks. Biskup dr. Kubina i J. E. ks. Biskup-sufrazan A. Zimniak, na konto Nr. 11 w K. K. O. złożone zostały na rzecz Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym następujące ofiary: ks. kanclerz Jatowt — 10 zł. z zadeklarowanej sumy 50 zł. po 10 zł. miesięcznie, ks. dr. Tomalka — 10 zł. z zadeklarowanej także ofiary 50 zł. we wpłatach miesięcznych, ks. mgr. Kurczyński — 5 zł. z zadeklarowanej sumy 25 zł. we wpłatach miesięcznych, red. F. D. Wilkoszewski — 88 zł. 81 gr., t. j. zgodnie z uchwałą Komitetu Z. P. B. 15 proc. od ceny patentu II kat. ze Sklepu i Księgarni „Gońca” 74 zł. 93 gr. oraz od patentu III-iej kat. z Administracji „Gońca” 13 zł. 88 gr.

Wszelkie ofiary na rzecz Komitetu Z. P. B. będziemy chętnie notować na łamach naszego pisma zarówno wpływające bezpośrednio na konto Nr. 11 w K. K. O., jak i składane na ten cel w Administracji „Gońca”.

Potrzeby Komitetu są tak duże i palące, niedza wśród bezrobotnych jest tak wielka, że zapanować musi prawdziwy wysięg ofiarności na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym, pamiętać bowiem należy, że „kto zaraz daje, dwa razy daje”.

Z poświęcenia Domu Rekolekcyjnego

W ub. niedzielę przy ul. błog. Kingi nr. 74 odbyło się poświęcenie nowo-wzniesionego Domu Rekolekcyjnego, pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli imienia Piusa XI.

Poświęcenie odbyło się w szczerym gronie zaproszonego duchowieństwa i panów, związanych bliżej z ideą rekolekcyjną. W gronie obecnych znaleźli się także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Zaproszeni zbrali się o godz. 16-iej w hallu Domu Rekolekcyjnego, skąd po przybyciu obu Ich Eksceleńcy ks. Biskupa dr. T. Kubiny i ks. Biskupa - sufragana A. Zimniaka, udano się do efektowno wykonanej kaplicy. Ze stóp ołtarza J. E. ks. Biskup Ordynariusz dr. T. Kubina wygłosił krótkie przemówienie o Domu Rek., jako nowym źródle sił dla apostołów katolickich. J. E. nawijając do przypadającego na dzień poświęcenia święta Chrystusa Króla, porównał Dom Rekolekcyjny wzniesiony na zboczach Jasnej Góry z Górą Tabor, gdzie, jak na Górę Tabor, Chrystus zebrał swych apostołów i wznosił ich na wyżyny, aby rozszerzyć serca apostołów, tak w Domu Rekolekcyjnym, prowadzą-

cy go będą musieli gromadzić tutaj, jak najliczniejsze zastępy katolików, utwierdzać w nich światopogląd katolicki, wznosić ich serca i urabiać ich charakter na nieskazitelnych rycerzy Chrystusa Króla. Po przemówieniu J. E. ks. Biskup Ordynariusz dokonał poświęcenia kaplicy i wszystkich zabudowań Domu Rekolekcyjnego.

Położony w malowniczej okolicy, zwanej częstochowską Szwajcarią, Dom Rekolekcyjny składa się niejako z 3-ech części. Oryginalną i misterną budową na pierwsze miejsce wysuwa się nadszwycząj praktycznie urządzona kaplica, na drugim miejscu postawili należyłowo-wocześnie urządzoną część gmachu, przeznaczoną na pokoje dla rekolektantów, wreszcie trzecią część, za klauzurą, stanowią pokoje mieszkalne księży Jezuitów. Wszystko to, choć jest proste, jednak urządzone ze smakiem estetycznym, może zaspokoić całkowicie wszelkie wymagania kulturalnego człowieka. Cały budynek zniszony jest w obszernym parku, rozplanowanym już i tarasami, wznoszonymi się od zachodu ku Jasnej Górze. Z czasem projektowane jest przeprowadzenie obok Domu Rekolekcyjnego wspaniałej Alei, niejako przedłużającej za klasztor na zachód śliczną naszą Aleję Najświętszej Maryi Panny.

Po zwiedzeniu Domu zaproszeni goście w jednej ze salek Domu Rekolekcyj-

nego zostali poinformowani przez O. Lona, prowincjałą z Krakowa o historii budowy Domu Rek. O. Prowincjał przy tem wyraził głęboką wdzięczność J. E. ks. Biskupowi dr. T. Kubinie za Jego inicjatywę, w dziele budowy Domu Rek., podniósł wydatną pomoc Ojca św. Piusa XI, i wielu innych ofiarodawców, dziękując wszystkim za poparcie. Skolei O. Sopuch, prowincjał Wielkopolski i Mazowiecki, jako główny propagator i pierwszy budowniczy Domu Rekolekcyjnego we Lwowie, podał rys historyczny wogóle budowy domów rekolekcyjnych w Polsce. Skreślił przy tym wyjątkowo sprzyjające okoliczności istnienia i rozwoju Domu Rekolekcyjnego na zboczach Jasnej Góry pod przemożną opieką Jasnogórskiej Pani.

— Pośród następnych mówców na wy różnienie zasługuje przemówienie inż. Bossak Hauke z Warszawy, prezesa Związku Socjalicy M. Int. M. w Polsce, który w imieniu reprezentowanej przez siebie 2 tysięcznej rzeszy solidalistów inteligentów złożył zobowiązanie usilnego propagowania idei rekolekcyjnej wśród polskiej inteligencji.

Z okazji poświęcenia Domu Rekolekcyjnego na ręce O. Superiora, ks. Pachuckiego, T. J., Ojciec św. nadesłał błogosławieństwo i życzenia, życzenia nadesłała także większość księży biskupów polskich, a także O. Pius Przeździecki, Generał Zakonu Ojców Paulinów i O. Norbert Motylewski, Przeor Jasnogórski, bawiacy obaj na wizytacji klasztorów zagranicą.

Nie wątpimy, że społeczeństwo katolickie przyjmie bardzo zyciwnie i z prawdziwą radością wiadomość o powstaniu tej nowej placówki rekolekcyjnej, a mężczyźni katolicy, dla których ten dom jest przeznaczony, niewątpliwie chętnie będą w nim szukać pogłębienia życia wewnętrznego u stóp świątyni Jasnogórskiej.

— **Echa obchodu święta Chrystusa Króla.** W sprawozdaniu wczorajszym z uroczystego obchodu święta Chrystusa Króla wskutek omyłki zecera nie wymienia była kompania honorowa wojska, biorąca udział wraz z wszystkimi organami z jaczami w wielkim pochodzie religijnym w ub. sobotę wieczorem.

Hurtownia dewocjonalij powstaje z udziałów chrześcijańskiego kupiectwa w Częstochowie

Z ZEBRANIA SEKCJI DEWOCJONALISTÓW PRZY STOW. KUPCÓW POLSK.

W ub. poniedziałek w sali Akcji Katolickiej przy ul. Najświętszej Maryi Panny 64 odbyło się ogólne zebranie członków Sekcji Dewocjonalistów przy Stow. Kupców Polskich. Po za sprawozdaniem z dotychczasowej działalności Sekcji głównym punktem obrad była doniesiona sprawa założenia w Częstochowie chrześcijańskiej, udziałowej hurtowni dewocjonalij.

Zebranie o godz. 17-iej m. 45 w obecności 118 członków zajął prezes Stow. Kupców Polskich red. Wilkoszewski, który w przemówieniu wstępnym podkreślił, że w ciągu kilku miesięcy od czasu, kiedy rozpoczęto zbiorową akcję o odzyskanie handlu dewocjonaliami w Częstochowie, zrobiono wiele w tym kierunku i jest widoczna poprawa, chociaż nie wszyscy jeszcze się stosują do przyjętych zobowiązań, to też w dalszym ciągu należy prowadzić akcję ze wzmoczoną energią i ze surowszymi rygorami. — Obejmując przewodnictwo obrad, red. Wilkoszewski zaprosił do prezydium: ks. prałata B. Wróblewskiego na przewodniczącego honorowego, O. Bogumiła Nakańskiego, ks. red. W. Mondrego i p. M. Lompego na asesorów oraz red. K. Jędrzejczyka na sekretarza.

Sprawozdanie z działalności Sekcji złożył przewodniczący p. W. Figlarczyk, który przytoczył, że pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dn. 4 czerwca r. b. w sali Katedralnej, drugie walne zebranie urzędzone dn. 9 czerwca w sali Akcji Katolickiej, a trzecie — dn. 12 czerwca, przy czym wybrano Zarząd Sekcji oraz Komitety: organizacyjny, mający się zająć utworzeniem chrześcijańskiej hurtowni towarów dewocyjnych, propagandy na czele z ks. red. Mondregiem oraz specjalny Komitet ramiarzy. Sekcja liczy 185 członków, w tym 40 nie opia-

cających składek. Dzięki pracy Sekcji przy poparciu duchowieństwa sprawa odzyskania handlu dewocjonaliami posunęła się wydatnie naprzód, a Komitet propagandy przyniósł Sekcji wybitną pomoc, wydając odezwy i zamieszczając je, jak i artykuły i notatki w „Niedzieli” i w „Gońcu Częstochowskim”. Były wydawane tabliczki z napisem: „Tu towary chrześcijańskie”, przeprowadzono stemplowanie ram i obrazów. Pozostała do załatwienia tylko sprawa hurtowni, odłożona na okres podpułstowy. W trakcie akcji były wytaczane sprawy honorowe przeciw wyłamującym się, które narazie jeszcze zakończyły się pobiżliwie tylko dla tego, że brak było hurtowni chrześcijańskiej. — Przewodniczący Sekcji zakończył podziękowaniem ks. prałata Wróblewskiego, ks. red. Mondrego, red. Wilkoszewskiego i p. Doboszowi za wydatną pomoc w propagandzie.

W dłuższym przemówieniu ks. prałata Wróblewskiego, podkreśliwszy, że 185 członków Sekcji na blisko 600 chrześcijan handlujących dewocjonaliami jest zbyt małą liczbą, przytoczył, iż otrzymał dużo listów od kupców zamiejscowych, którzy chcą przyjechać do Częstochowy i pracować nad odzyskaniem handlu dewocjonaliami, zakładając swoje sklepy. Narazie otrzymali odpowiedź, że w Częstochowie są tacy, co nad tą sprawą już pracują. Ten akusor kupców zamiejscowych jest dowodem, jak szerokiego rozgłosu nabrała sprawa odzyskania handlu dewocjonaliami, która musi być doprowadzona do końca. Handel żydowski specjalnie w tej dziedzinie odkrywa nas hańbą, tego nigdzie na świecie nie ma i trzeba temu energicznie przeciwdziałać. Akcja ta poddyktowana jest nie jakąś nienawiścią do żydów, ale nie możemy dopuścić, aby przedniemy naszego kultu religijnego po-

chodziły z rąk inowierców, z rąk żydowskich. Jest np. w Częstochowie żyd, który haftuje maszynowo kapy i ornaty. — To jest nie do pomyślenia. Trzeba zdecydowanie występować przeciwko takim faktom, jak i przeciwko tym, którzy z pod przyjętych zobowiązań chrześcijańskiego handlu dewocjonaliami nadal się jeszcze wyłamują. Gorącym apelem o czynny udział w akcji odzyskania handlu dewocjonaliami, kierując swoje słowa zwłaszcza do kobiet, zakończył ks. prałat przemówienie.

Przewodniczący Komitetu organizacyjnego p. Cz. Nowicki złożył sprawozdanie z działalności tegoż Komitetu, podkreślając zarazem działalność Komitetu propagandy pod przewodnictwem ks. red. Mondrego, która dała nadsposdziewanie dobre wyniki. Oto m. in. 9 placówek chrześcijańskich ramiarzy znalazło już dzięki temu byt i utrzymanie. Komitet organizacyjny nie utworzył jeszcze hurtowni, która jest tak potrzebna, postanowiono bowiem ze względu na zbyt krótki czas ten sezon opuścić, natomiast przygotować hurtownię na rok następny.

Na rozesłane zaproszenia dotychczas, zadeklarowano ogółem 37,000 zł., jako kapitał zakładów hurtowni. Hurtownia powinna uzupełnić te braki, jakie się w handlu dewocjonaliami dają odczuwać, a praktyczny interes materialny powinien skłonić kupiectwo, aby założenie hurtowni jak najprędzej zrealizować, bo zysk, który teraz idzie do rąk obcych, zostanie u udziałowców. A więc abstrahując nawet od bardzo ważnych względów ideowych, hurtownia daje gwarancję dużych obrotów i świetnego oprocentowania udziałów. Udziałowcami mogą być nie tylko kupcy, ale każdy obywatel chrześcijanin. Każdy może się zgłosić do sekretariatu Stow. Kupców Polskich i za deklarować swój udział, który dotychczas określono od 500 zł. Nie czekając na dalsze kapitały, hurtownię postanowiono uruchomić już obecnie narazie z 37,000 zł. Kapitał byłby już duży, ale postanowiono nie przyjmować zgłoszeń udziałowców z innych miast, jak Warszawa, Poznań i t. d., natomiast zorganizować hurtownię we własnym zakresie. W hurtowni będą narazie tylko takie artykuły, których nie mają istniejące hurtownie chrześcijańskie. Obecnie więc dla organizacji hurtowni trzeba deklarować udziały, a formy organizacyjne ustalić na oddzielnym zebraniu udziałowców, na którym też wybrany zostanie zarząd hurtowni. Należałoby też zastanowić się, czy wysokość udziału winna być raczej obniżona, aby umożliwić wszystkim uczestnictwo w hurtowni.

W dyskusji nad wysokością udziałów zabierali głos: pp. red. Wilkoszewski, ks. prałat Wróblewski, O. Bogumił Nakański, Stawiariski, Puchalski i in., po czym ogólne zebranie w głosowaniu uchwaliło oznaczyć cenę udziału na 100 zł., przy czym każdy ma prawo nabyć dowolną ilość udziałów. — Natychmiast w trakcie zebrania zgłoszono i podpisano deklaracje na kilkanaście 100-złotowych udziałów.

W dłuższym przemówieniu O. Bogumił wyraził w imieniu Jasnej Góry całkowite poparcie podjętej akcji odzyskania handlu dewocjonaliami, za co zebrani złożyli zbiorowe podziękowanie. W wolnych wnioskach przewodniczący Komitetu propagandy ks. red. Mondry apelował do zebranych, aby wszyscy pomagali w propagandzie idei odzyskania handlu dewocjonaliami, tak, iżby można było w przyszłym roku osiągnąć zupełny rezultat. Należy więc w pierwszym rzędzie pozyskać wszystkich chrześcijan handlujących dewocjonaliami na członków Sekcji Dewocjonalistów przy Stow. Kupców Polskich. Uświadomienie jest jeszcze zbyt małe, to też trzeba, aby i zima nie była sezonem martwym, ale i w ciągu miesięcy zimowych musi trwać praca wszystkich nad posunięciem podjętej akcji odzyskania handlu dewocjonaliami.

Na tym przewodniczący red. Wilkoszewski zamknął zebranie o godz. 20-iej. — **Z Koła P. Inteligencji Katolickiej.** Zebranie miesięczne częstochowskiego Koła Polskiej Inteligencji Katolickiej odbędzie się w środę dn. 28 b. m. o g. 19 m. 30 w lokalu Stow. Kupców Polskich, ul. Dąbrowskiego 1, p.

— **Wybory delegatów w fabryce „Warta”.** W ub. poniedziałek odbyły się w fabryce „Warta” wybory delegatów robotników. Na 7 mandatów zgłoszono 5 grup swe listy. Robotnicy narodowcy zgłoszili swą listą Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska”, pozatem zgłosiła Chrześcija-

Wspaniały, o rzadko spotykanej treści, dramat reżyserji E. A. Duponta. Film którego się nie zapomina p. t.

Zapomniane twarze

z Herbertem Marschałem i Gertrudą Michael

wyświetla „Stylowy”, II Aleja nr. 27.

ską Demokracja, P. P. S. i Z. Z. Z. Z. ubiegających się o mandaty związków robotniczych: Z. Z. „Praca Polska” uzyskała 2 mandaty, Ch. D. — 2, P. P. S. — 2 i Z. Z. Z. — 1 mandat. Zaznaczyć należy, że w wyborach tych organizacja narodowa Z. Z. P. P. wzięła po raz pierwszy udział. Z ramienia Z. Z. P. P. delegatami wybrano pp. A. Domańskiego i M. Studnickiego, jako zastępców delegatów wybrano pp. J. Mastalerza i J. Muchę.

— **Urząd Pocztowy Częstochowa 5** w nowym lokalu. Urząd pocztowy Częstochowa 5, mieszczący się przy ul. Wieluńskiej 26, zostaje przeniesiony do nowego lokalu w domu przy ul. 3 maja nr. 32 vis a vis wyjścia z parku 3 Maja na ulicę Wileńską, i w dniu 29 października b. r. tamże rozpocznie normalne urzędowanie.

— **Grzywny i areszt za pobieranie nadmiernych cen.** W dalszym ciągu Starostwo Częstochowskie ukarało w dniu wczorajszym 18 osób grzywnami od 25 do 50 zł. za pobieranie nadmiernych cen za artykuły pierwszej potrzeby i brak cenników, przyczym w dwóch wypadkach za stosowano bezwzględny areszt 3 dniowy. Magistrat w dniu wczorajszym nałożył grzywny w wysokości: cd 5 do 25 zł. na 76 osób.

— **Cegła tańsza od dziurawca.** Obniżenie taryfy kolejowej nie objęło cegły t. zw. dziurawki, najbardziej używanej w budownictwie. Z tego powodu na rynku wytworzyła się niezwykle sytuacja, polegająca na tem, że cena cegły pełnej jest niższa od dziurawki.

Z Sądu Okręgowego

Komitet redakcyjny złożony z komunistów.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę redaktora odpowiedzialnego pisma „Głos wsi i miasta” niejakiego Tadeusza Starostkiego, literata z zawodu. Starostkiego zasiadł na ławie oskarżonych za umieszczenie 3-ch artykułów w Nr. 3 powyższego czasopisma, w którym ukazywały się takie artykuły i tytuły, jak „Front ludowy zwycięża”, „Lud o twierza więzienia”, „Fala strajków” itd. — pochwalając okupację fabryk i anarchię. Artykuły zostały skonfiskowane wraz z nakładem, jeszcze przed puszczeniem numerów do sprzedaży.

Oskarżony wyjaśnił, że nie wie, kim jest autor artykułów, bo były tak sobie nadane, natomiast policja zeznała, że komitet redakcyjny składał się z komunistów, znanych z działalności antypaństwowej i był oddawna obserwowany. Sąd skazał redaktora odpowiedzialnego na 1 miesiąc aresztu, motywując łagodny wymiar tym, że nakład pisma nie opuścił drukarni.

Po dwa miesiące za jeden zab.

Zygmunt Ciura za wybite żelazną duszka z niewiadomych przyczyn 4ch zębów Wojciechowi Jarzabkowi został skazany na 8 miesięcy więzienia.

— **Noce dzurzy aptek.** W nocy z dnia 27 na 28 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozankiewicza i Frydrego, III Aleja 50, p. J. Pogorzelskiego, Narutowicza nr. 44.

Ujęcie zbrodniarza

na Ostatnim Groszu.

W ubiegłą niedzielę policja III Komisarjatu P. P. urządziła obławę i schwytała niejakiego Raka, zabójcę robotnika Sulińskiego.

Zabójstwo, jak wiadomo, miało tło polityczne i chodziło o to, że Suliński może „wspać” niektórych z komunistów na jednej z wytoczonych rozpraw.

Rak przyznał się do dokonania zabójstwa i podał, że po morderstwie zbiegł do Rosji sowieckiej, skąd jednak został wydalony. Ukrywał się jakiś czas, po czym „na gapę” przyjechał do Częstochowy i w rezultacie został ujęty.

— **Dziecko porzucone przez matkę.** W lesie zostało znalezione dziecko 3ch miesięczne przez gajowego, porzucone przez

nieznaną matkę. Dochodzeniem ustalono że dziecko to porzuciła Leskiewicz Marianna, lat 30, zam. w wsi Wydra, która została zatrzymana przez komisariat i przesłana władzom sądowym.

— **Śmierć zebrańka.** W mieszkaniu Małka Antoniego przy ul. św. Kazimierza 14 zmarł nagle zebrańka Kaczej Bartłomiej, lat około 80, bez stałego miejsca zamieszkania, pochodzący prawdopodobnie z miejscowości Jadów lub Łętowia, pow. mysieńskiego, śmierć nastąpiła wskutek starości.

Pościg na rowerze

W niedzielę około godziny 11-ej rano jakiś z rowerzystów, jadąc z ul. Najświętszej Maryi Panny w ul. Al. Wolności — przejechał chłopca, idącego ze szkoły.

Po przejechaniu osobnik wskoczył na rower i zaczął uciekać. Stojący na rogach policjant natychmiast zatrzymał przejeżdżającego drugiego rowerzystę, pożyczonymu rowerowi i pogonił za uciekającym, alarmując gwizdkiem posterunki.

Osobnik został przychwycony. W międzyczasie zajęto się poranionym chłopcem i odstawiono go do szpitala, dokąd po chwili udali się policjant z zatrzymanym osobnikiem.

Zajęcie to wywołało zbiegowisko, spokój przywróciła policja.

— **Nagle zasłabnięcie.** Na ulicy Najświętszej Maryi Panny zasłabła nagle Kaniewska Teofila, lat 47, bez stałego miejsca zamieszkania, chora nieuleczalnie na paraliż, którą przewieziono na kurację do szpitala przy ulicy Waszyng tona.

— **Dwie perliczki do odebrania.** U Karola Stanisława, zam. przy ulicy Sobieskiego Nr. 74, znajdują się do odebrania 2 perliczki niewiadomego właściciela, blakające się po ulicy Dąbkowskiej.

Kronika sportowa

Niedokończony mecz Victoria — Skra.

Rozegrany mecz o mistrz. klasy A „Victorii” ze „Skra” na miejskim boisku na Zawodziu został w 26-ej min. po przerwie przy wyniku 1:2 przerwany na skutek czynnego znieważenia sędziego przez zawodnika „Victorii”, podnieconego nerwowo przez sędziego Gołajnera, b. słabo prowadzącego zawody. B.

Nie ma nowych decyzji w Lidze.

Niedzielne mecze ligowe miały zdecydować po pierwsze o wicemistrzostwie Ligi, po drugie — o spadku do klasy A. Wyniki miały naturalnie wskazać tylko kandydatów, bo „ostatni dzwonek” zabrzmiał dopiero za tydzień.

Mecz w stolicy, między Warszawianką i Garbarnią wysunął gospodarzy na drugie miejsce w tabeli. Wynik 4:1 dla Warszawianków, zbyt wysoko przedstawia różnicę poziomu, tym nie mniej stoletnia drużyna wygrała zasłużenie.

W Krakowie Ruch rozegrał swój pierwszy mecz „mistrzowski”, który jednak przyniósł mu porażkę. Odmłodzona Wisła nie uszanowała świeżo zdobytego przez Ślązaków tytułu i pokonała ich 3:1.

Batalię o spadek z Ligi między Dębem i Śląskiem, „beniaminek” niespodziewanie rozstrzygnął na swoją korzyść, wygrywając 2:0. Śląsk kspadł w ten sposób na przedostatnie miejsce i jego losy w Lidze są bardzo nie pewne.

Warta i Ł. K. S. pobity u siebie gości, wysuwając się, oraz Wisła, przed Garbarnią. Lwowska Pogoń przegrała w Poznaniu 1:2, a Legia, bez wycieczkowieców do Ameryki, uległa Ł. K. S. 1:3.

Tabela, po rozgrywkach, wygląda następująco: 1) Ruch gier 17 pkt. 20:10 br. 50:31, 2) Warszawianka gier 17 pkt. 21:13 br. 30:25, 3) Wisła gier 17 pkt. 20:14 br. 27:22, 4) Warta gier 17 pkt. 19:15 br. 41:31, 5) Ł. K. S. gier 17 pkt. 19:15 br. 36:29, 6) Garbarnia gier 17 pkt. 19:15 br. 29:27, 7) Pogoń gier 17 pkt. 17:17 br. 34:29, 8) Dąb gier 17 pkt. 12:22 br. 26:42, 9) Śląsk gier 17 pkt. 11:23 br. 21:37, 10) Legia gier 17 pkt. 8:26 br. 22:43.

O wejście do Ligi.

Walki o wejście do Ligi wylonily wreszcie dwu jej nowych członków. Są to: Cracovia, która pobila Śmigłego 5:0 i A. K. S., po zwycięstwie nad Brygadą 2:0. Tabela po 5 meczach przedstawia się następująco: 1) Cracovia gier 5 pkt. 3:2 br. 11:3, 2) A. K. S. gier 5 pkt. 7:3 br. 14:5, 3) Śmigły gier 5 pkt. 3:7 br. 4:13, 4) Brygada gier 5 pkt. 2:8 br. 2:10.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

PLK. DE LA ROCQUE U SĘDZIEGO SLEDZEGO.

Paryż, 27.10. — Przewodniczący francuskiej partii społecznej plk. de la Rocque stawil się dziś na wezwanie u sędziego śledczego, by złożyć wyjaśnienia w sprawie zarzucanej mu odbudowy zakazanej przez władze organizacji.

STRAJKI W ANGLII.

London, 27.10. — Wysilki zmierzające do zlikwidowania strajku robotników portowych w Glasgow nie dały dotychczas żadnych wyników. Strajkujący żądają podwyższenia plac za wyładunek fosfatów, szkodliwych dla zdrowia robotników.

Strajk objął 400 robotników. W porcie stoi 45 okrętów, oczekując podjęcia pracy.

Pomoc sowiecka

OKRETY Z AMUNICJĄ PLYNA DO BARCELONY.

London, 27.10. — Z Port Said donoszą, że kanał Suezki przepłynęły 3 parowce sowieckie z Władywostoku. Parowce to odpłynęły w kierunku Barcelony, wioząc ładunki materiału wojennego, amunicji oraz części samochodowe dla wojsk czerchonych. W ciągu najbliższych dni oczekiwane jest przybycie dalszych 6-ciu parowców sowieckich. Dziś zainwał do Port Said parowiec sowiecki „Leningrad”.

KATASTROFA LOTNICZA W DRODZE DO SAIGON.

Karachi, 27.10. — Lądował tu samolot odbywający lot z Paryża do Saigona. — Aparat w czasie lądowania przewrócił się i został poważnie uszkodzony. Lotnicy Japy i Michelet nie odnieśli żadnego szwanku. Oświadczyli oni jednak, że rezygnują z dalszego lotu do Saigona.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne.

Na srebrnym ekranie

Kino „Stylowy” wyświetla bardzo interesujący film p. t. „Zapomniane twarze”. Jest to „dramat psychologiczny”. — Ten rodzaj twórczości filmowej, dawniej za czasów filmu niemego szeroko i z powodzeniem uprawiany, obecnie jest rzadkością na srebrnych ekranach, gdy uświetliwiona X Muza holduje raczej filmom lżejszego autoramentu: ze śpiewem, tańcem i niedozwonym happy end'em. W „Zapomnianych twarzach” treścią jest walka psychologiczna między mężczyzną i kobietą, między którymi miłość wygasła, a którzy czują do siebie jedynie nienawiść. Stawka w tej walce jest szczęście dziecka. W finale dwa trupy, ale takiego właśnie finału domaga się logika dramatu. Herbert Marschall w roli skażenka, który żyje jedynie miłością do swej córki i wreszcie poświęca dla niej życie, oraz Gertruda Michael w roli kobiety bez skrupułów, która nie waha się nawet szantażować własnej córki, byle zdobyć pieniądze — stworzył świetne kreacje. Marschall przykuwa uwagę spokojem, opanowaniem i wytwornością ruchów. Charakterystyczną i miłą wyrazistą twarzą Gertrudy Michael doprowadzone są do mistrzostwa zwłaszcza w zbliżeniach z niezwykle trafnymi efektami światła i cieni. — Nad program film sportowy z nad jeziora Narocz, tygodnik i groteska rysunkowa. (—.)

OGŁOSZENIE.

Podaje do wiadomości PP. rzeźników, że każda rzeź z konieczności ma być zgłoszona w Zarządzie Rzeźni Nr. tel 20-96 i Policji Państwowej. Następnie należy wezwać miejskiego lekarza we ternaryl cel ustalenia rodzaju choroby i konieczności uboju i dopiero na jego zlecenie ma być odstawiona sztuca wraz z wewnętrznymi do rzeźni miejskiej celem ewentualnego ostemplowania i ostatecznej decyzji.

Zarząd Miejski m. Częstochowy Częstochowa, dnia 22.X.36 r.

Wspomnienia

z czasów SZKOLNICTWA ROSYJSKIEGO

w b. Królestwie Polskiem 1868 - 1915 r.

prof. Wolińskiego

do nabycia w KSIĘGARNI I SKLEPIE „GONCA” Aleja 26, tel. 20-50.

PODRÓŻ MIN. BECKA DO LONDYNU

Warszawa, 27.10. — Zapowiadana już podróż p. ministra spraw zagranicznych Becka do Londynu rozpocznie się dnia 6 listopada, kiedy to min. Beck opuści Warszawę. Do Londynu przybędzie polski minister dnia 8 listopada; pobyt w Londynie potrwa do 11 listopada włącznie, w którym to dniu min. Beck obecny będzie na uroczystościach rocznicy zwycięstwa.

MISJA WŁOSKA WYJECHAŁA DO WILNA.

Warszawa, 27.10. — Przebywająca w Warszawie wojskowa misja włoska zwiedziła szereg obiektów wojskowych. O godz. 12.45 goście włoscy byli przyjęci na audiencję przez ministra spraw zagr. Becka. O godz. 13.30 goście włoscy byli podejmowani śniadaniem przez atatche wojskowego Włoch plk. Marazzani, wieczorem zaś obiadem wydanym przez ambasadora włoskiego hr. Arone di Valentino.

O godz. 0.5 wojskowa misja wyjechała do Wilna.

KATASTROFA KOLEJOWA NA LINII DOJAZDOWEJ.

Pińczów, 27.10. — W odległości pół kilometra od stacji Złota, pow. pińczowski, skutkiem peknienia śruby od resoru parowozu wykołeił się pociąg waskotorowej kolełki, idący z Pińczowa do Kazimierza Wielkiej. Parowóz oraz tender i 5 wagonów towarowych uległy częściowemu uszkodzeniu. Wypadku z ludźmi nie było. Straty znaczne.

UCIECZKA WIEZNIÓW.

Poznań, 27.10. — Z kolonii więziennej w Trzcince w pow. wyrzymskim zbiegło dwóch wieźniów karnych: Henryk Cyding oraz Władysław Gowacki, zasądzeni na karę 5 lat więzienia za zabójstwo. Za zbiegłymi zarządono pościg.



W. Panu Dr. Banaszkiewiczowi za troskliwą opiekę w czasie choroby ojca naszego składamy serdeczne podziękowanie.

Rodzina Jabłońskich.

OFIARY.

Pałatyński na pomoc zimową dla bezrobotnych zł. 2.— na samolot zł. 2.—

DO WYNAJĘCIA

pięć pokoi z kuchnią, komfortowe, I p. i dwa pokoje Al. Wolności 33.

DO WYNAJĘCIA

sklep z pokojem i wygodami, Al. Wolności 29.

POTRZEBNY

zaraz fryzjer, możliwie znający wodną ondulację. Mysłków, Balsam, fryzjer. 3600



ZAGINAŁ

pies biały, foksterjer, mieszaniec, kilka latek czarnych, ogon długi. — Proszę o zwrot, za dobrem wynagrodzeniem: ul. Focha nr 55/57. 3545

POTRZEBNY

slusarz do fabryki, ob. znajomy z lokomobilią. Zgłoszenia z podaniem poprzedniej pracy oraz wieku do Sklepu „Gonca” pod „Slusarz”. 2897.

POTRZEBNA

freblanka. — Sulatycka, ul. św. Kazimierza nr. 1.

TANIO

przedam sklep z towarem i urzędowaniem, ul. Warszawska nr. 58.

ZGINAŁ

pies duży czarny, Zawia domici: ul. 1 Maja nr. 24.

CENNIKI DETALICZNE dla sklepów spożywczych

Sklep „GONCA” Aleja 26 i III Aleja 52.

ZGUBIONO zaświadczenie na ramę rowerową Nr. 953 wyd. przez Malinberga, marki „Radius” dla Ludwika Ziawionego. — Takowe uwiecznia się. Ludwik Ziawiony. 2862

SPRZEDAM dwie nieruchomości w śródmieściu; sklep z mieszkaniem do wynajęcia, ul. Waszyngtońska nr. 57.

ENERGICZNI panowie znają siła i prace. Zgłaszać się: Foto „Sztuka” i Aleja 12, codziennie od godz. 5-ej po poł. do 7-ej wiecz.

WELNY włóczki do robót ręcznych. Kilkamy, wszelka galanteria damska i dziecięca E. Zarzecki, Aleja 37.

POKOJ komfortowy dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez — Aleja Wolności nr. 33 m. 4.

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z kuchnią, słoneczne oraz utoralna na warsztat, ulica 3-go Maja nr 16. 3434

Z KRAJU

(—) K. O. P. nabywa ziemiopłody wzrost od rolników. Dowództwa poszczególnych oddziałów korpusu ochrony pogranicza wysłały pisma do gmin sąsiadujących z rozlokowanymi oddziałami ludności, że oddziały KOP. będą zakupywać prowiant bezpośrednio od rolników, placąc należność według cen rynkowych. Przyjmować produkty będą wszystkie oddziały samodzielnie K. O. P.

(—) Kregosłup talumidy. Na komisię przeglądową dla poborowych w warszawskiej P. K. U. otrzymał wezwanie Gerson Rabe, który zjawił się w nie naturalnie pochylonej pozycji, udając skrzywienie kregosłupa. Dla sprawdzenia, czy kandydat na żołnierza nie udaje, lekarze zrobili ciekawe doświadczenie: kazali Gersonowi wejść i zejść po olbrzymiej drabinie dwuramiennej, sięgającej do drugiego piętra. Pod górę Gerson szedł pochylony, imitując w dalszym ciągu wadę budowy, lecz kiedy znalazł się na samym wierzchołku drabiny i spojrzął w dół, widocznie ze strachu zapomniał o dolegliwości i szedł wyprostowany. Na ziemi znów przybrał pochyloną pozycję i oświadczył, iż skrzywienie kregosłupa nastąpiło przy schodzeniu nad księgami talumidu. Jako podejrzany o symulację, Gersona Rabe skierowano do ściślejzego zbadania w szpitalu. Tam stwierdzono, że nic mu nie brakuje.

Za symulowanie niezdołności do służby wojskowej Gerson Rabe stanął przed sądem. Obrońca dowodził, że dla zdemaskowania symulanta wystarczyło połaskotać go, a napewno wyprostował się. Sąd skazał Rabego na 10 mies. więzienia.

Dwaj woźnice zasypani ziemią

Na terenie fortu Baonu Mostowego Saperów w Kazuniu Niemieckim nad Wisłą podczas robót niwelacyjnych, ładowali ziemię na furmanki dwaj woźnice: 35-letni Mikołaj Szadzin i 20-letni Michał Popko (obaż zam. w Kazuniu Niemieckim). W pewnej chwili oberwał się olbrzymi zwal ziemi, zasypując obu woźniców. Na ratunek nieszczęśliwym pospieszyli robotnicy, którzy odkopali zasypanych. Na miejsce przybył lekarz wojskowy, który stwierdził śmierć Szadzina, wskutek uduszenia, u Popki zaś — złamanie lewego uda i przedramienia. Po udzieleniu pomocy, Popkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w No-

wym Dworze. Policja zabezpieczyła miejsce katastrofy.

(—) W obronie moralności synów. Z Warszawy donoszą: Stefania Leszczyńska, Stanisława Słowikowa i Małgorzata Wojdakowa, lokatorki domu Elektoralna 43, matki, dbające o moralność swoich dorosłych synów, postanowiły wspólnymi siłami zlikwidować dom schadzek, mieszczący się w oficynie. Wszelkie skargi, złożone przez lokatorów do gospodarza, jak i do komisariatu, nie odniosły żadnego skutku. Lokatorki uciekły się do innego sposobu: na zmianę czatowały przed drzwiami domu schadzek, nie wpuszczając wchodzących gości, a gdy i to nie pomogło kobiety uzbroiły się w szczer-

KALENDARZE
na rok 1937
REGULAMINY PRACY
do nabycia
w Księgarni i sklepie „GOŃCA”

ki, wałki i pogrzebacze, oczekując na właścicielkę „wesołego przybytku”. Różę Karpównę. Gdy K. pokazała się na podwórzu, kobiety rzuciły się na nią dotkliwie pobity. Karpówną o swej przygodzie zameldowała w komisariacie.

Drożyna ze strachu

SPEKULACJA I ŚRODEKNIKÓW. — CHAOS NA RYNKU.

Sytuacja na rynkach przedstawia w tej chwili obraz niezwykle chaotyczny: gdy więc jedni alarmują głośno o coraz bardziej rosnącej drożyznie, drudzy oświadczają, że nie przewyższa ona zbytnio normalnych wahań sezonowych. Gdzie szukać przyczyny tej rozbieżności?

W rozmaitych nastrojach, jakie panują w poszczególnych środowiskach, wskutek czego w tych samych artykułach można stwierdzić rozmaite ceny, zależnie od miejscowości, a choćby dzielnicy tego samego miasta.

Na razie zdrożały jaja i mleko oraz mąka i pieczywo, a przede wszystkim kasza: manna jest obecnie o 20 proc. droższa niż przed miesiącem, krakowska i gryczana zdrożały o jedną trzecią. Podobnie jest z mąką, gdzie mniej stosunkowo podniosły się w cenie gatunki droższe, natomiast w tańszych różnica cen obecnych jest w porównaniu z dawnymi bardzo dotkliwa. Zwyżkę mąki i kasz tłumaczą detalisci podrożeniem towaru w hurcie. Z drugiej jednak strony mamy także objawy przeciwnie: tak np. mięso potaniało w ostatnim czasie o 20 proc., w wielkim handlu hurtowym — jednakże konsument zupełnie tej zniżki nie

odczuł bo ceny detaliczne utrzymały się bez zmiany.

Zwyżka cen zboża, dała początek całemu obecnemu ruchowi zwyżki cen. Podnieść należy przede wszystkim, że ruch zwyżkowy zaznaczył się szczególnie silnie od chwili dewaluacji monetarnej w państwach zachodniej Europy — i to sprawia, że ma on charakter chorobliwy, zależny od nastrojów, a często od siły nerwowej po poszczególnych osobnikach.

Z tego powodu drożyznę obecną można nazwać „drożyzną strachu”. Z tego też powodu występuje ona w formach tak rozmaitych i o różnym natężeniu.

I tak więc najbardziej zatrwożyli się o swoje kapitały ci, którzy mają stwierdza „Gońcie Warsz.” daje się ich najwięcej i którzy często „nie wiedzą, co z pieniędzmi robić”. Jak np. zaobserwować w czasach ostatnich co raz większy pobyt na — futra. W szeregu mniejszych składów już po wyprzedawano wszystkie zapasy, a wzrost zapotrzebowania ze strony drobnych kupców wywołał oczywiście podrożenie futer w hurcie, jakkolwiek normalne ceny powinnyby tutaj utrzymać się bez zmiany, gdyż okres

zwyżki cen hurtowych został już zakończony w okresie kwiecien — lipiec, kiedy to wielkie składy zaopatrni ją się w towar na międzynarodowych jarmarkach futrzanych.

Rzeczka przytym charakterystyczna jest rozmaita skala podrożenia futer w ostatnim czasie: karakuly zdrożały o 10 proc., wydry o 20, w piżmowcach zwyżka cen dochodzi do 50 proc. Wykazuje to poglądom, jak dalece obecna „drożyna” opiera się właściwie nie na realnych przesłankach, ale głównie na momentach psychologicznych: im bardziej klient zatrwożony i im bardziej ten jego niepokój da się zrealizować przez sprzedającego w brzęczącej gotówce, tym bardziej rosła i ceny.

Ta psychoza kupujących nie miała większego znaczenia na całokształt sytuacji, gdyż obejmuje tylko pewną część społeczeństwa i dotyczy pewnych tylko towarów — głównie luksusowych. Niebezpieczny natomiast stał się nastrój niepokój, gdy ogarnia także sfery kupieckie — zwłaszcza, że mamy tu do czynienia z różnym stopniem moralności społecznej i podczas gdy ogół kupiectwa zachowuje stanowisko spokoju i obywatelskie, to niektóre jednostki wyzyskują okazje do mętnych interesów.

Dotyczy to zarówno detalu jak i hurtu. O ile jednak przeciwko spekulantom detalicznym podjęte zostały energiczne zarządzenia, które niewątpliwie doprowadzą szybko do uspokojenia — to dziedzina handlu hurtowego pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Tu zaś przede wszystkim należy uderzyć, jeśli akcja przeciw ruchowi zwyżkowemu cen ma być skuteczna.

W tej sytuacji bardzo wiele zależy od poczucia obywatelskiego oraz zimnej krwi wśród ogółu społeczeństwa. Im spokojniejsza będzie ocena sytuacji przez szeroki ogół im większa solidarność w zwalczaniu wszelkiej nieuczciwej spekulacji, tym szybciej zostanie ona poskromiona.

ZENON RÓZANSKI. 21)

Wielka gra

Powieść na tle wojny włosko-abisyńskiej.
— Nie znam go, lecz słyszałam o nim bardzo wiele.

— A dziennikarza Borysa Kosnicza, zna pani?

— Tak, poznałam go dziś rano.

— Jest aresztowany

— Za co?

— Usiłował dostać się do radiostacji.

Dzisiaj stanie przed sądem wojennym...

— Szybko! — wyrzuciła z siebie. Nie wiedziała dlaczego, lecz za jej się zrobiło pseudo-dziennikarza. Ze słyszenia wie działa, że wyroki sądów wojennych w Abisynji, są zwykle jednakowe.

Przypomniała sobie wesołą twarz młodego meczyni, jego czarne, wesołe oczy i bujną czuprynę czernych włosów, niesformie wijących się na głowie.

— Tak, bardzo szybko — powtórzył profesor Mitsui — Podobno Borys Kosnicz i kapitan Gris, to jeden człowiek

— Niemożliwe! — wywarło się jej wbrew woli.

Spojrzała na nią nieco zdumiona

— Skąd u pani takie nagle zainteresowanie dla Kosnicza — zapytał, pilnie się dając jej twarz.

Zmieszkała się trochę, gdyż sama nie wiedziała, co odpowiedzieć na pytania profesora.

Wiedziała, że wiadomość o aresztowaniu Kosnicza spada na nią niespodziewanie i nie zrobiła znacznie większe wrażenie, niż samaby się spodziewała. Przecież cała jej znajomość z tym człowiekiem ograniczała się do wspólnego zjedzenia śniadania. Trwało to kilkanaście minut... mo że godzinę.

A nawet godzinna znajomość to za mało, nieco dla usprawiedliwienia wrażenia, jakie odniosła gdy się dowiedziała, że Ko-

sniczowi grozi niebezpieczeństwo.

Zasadniczo powinna być nawet zadawalona. Przecież w rozmowie z majorem Dmeyerem sama podsunęła mu myśl, aby aresztował podającego się za dziennikarza, młodego mężczyznę.

Uważała go za kapitana Grisa, a obecne podejrzenia to potwierdziły słowa profesora Mitsui. Kapitan Gris, był szpiegiem i to nie zwykłym szpiegiem. Był bezsprzecznie najzdolniejszym i najsprytniejszym wywiadowcą sztabu generalnego Italii.

Był więc wrogiem jej ojczyzny...

Powinna była więc raczej cieszyć się, że pozbyła się groźnego przeciwnika. Uczucia, jakie w tej chwili nią targaly były zasadniczo różne od radości...

Tymczasem profesor Mitsui, spojrzawszy na zegarek wstał z krzesła:

— Muszę już wrócić do pracy, panno Dane — rzekł.

— A ja?

— Powinienbym nie wypuścić pani stąd, ale nie potrafię walczyć, kiedy wszystkie szanse są u mnie w ręku. Spotkamy się jeszcze w innych warunkach a wówczas proszę się strzec — tu spokojny głos profesora, położył się nieco i stał się głośniejszym, niż zazwyczaj. — Jest pani wolna...

— Dziękuję — rzekła krótko.

— Proszę sobie zapamiętać — mówił dalej profesor — że Japończyk nigdy nie walczy, kiedy walka staje się zwykłym morderstwem. We krwi już mamy wstręt do pchania noża w plecy, odwróconego przeciwnika.

— Zapamiętałam to sobie, profesorze — podała mu rękę, którą mocno uścisnęła. W kilka minut później, Nelli Dane szła po asfaladowej szosie w kierunku Addis Abeby. Kiedy skupiła myśli i zastanowiła się nad rozmową z Japończykiem skonstatowała, że niewielu ludzi w tym fachu mogłoby się zdobyć na gest na jaki się zdobył profesor Mitsui...

W chwilę później myśl agentki Intelli-

gence Service wróciła z przedziwnym uporem do osoby Borysa Kosnicza...

ROZDZIAŁ IX.

Dzień się miał ku końcowi. Ciemno purpurowe słońce, po przebyciu swej stałej wędrówki po niebie, chyliło się ku zachodowi, rzucając ostatnie promienie, na szczytając się do snu Addis Abebe.

Powietrze stało się chłodniejsze niż w dzień. Przebijał już przez nie ostry zapach drzew eukaliptusowych, tłumiony we dniu przez wiewiwy miasta.

Stolica Abisynji pustoszała. Gromadzone w niej od wielu dni wojska, pośpiesznie udawały się na front, tak, że nad wieczorem tylko gdzieś tam widać było, włączających się leniwie po ulicach żołnierzy. Byli to wojownicy przybocznej gwardii Negusa Negestii, pozostali dla ochrony pałacu cesarskiego.

Na placu imienia ojca Haile Selassiego Malkomna Tafari, od czasu do czasu gromadziły się mniejsze i większe tłumy mieszkańców miasta, pilnie czytające wywieszane na specjalnej tablicy komunikaty z frontu. Komunikaty te wywieszane były co dwie godziny, a każdy podkreślony z nich sukces wojsk abisyńskich, budził niezwykły entuzjazm. Czarni, formowali natchmiast koła i rozpoczynali tańce radości, po którym znowu wyczelowali ukazanie się następnego komunikatu.

W tłumie padały od czasu do czasu wrogle wszystkim białym okrzyki, czasem mi zdarzyło się nawet, że jakiś bardziej namiętny patriota wzywał swych braci, by ruszyli na miasto w poszukiwaniu białych, lecz wybrzyki te były natchmiast tłumione przez obecnego na placu oficera gwardii i spokój panował na nowo.

Ponieważ jednak istniejące całkiem niegłupie przysłowie, posiadające, że „nic w naturze nie ginie” wezwania takie po zostawały również pewne wrażenie i powoli wśród czarnych, budzić zaczęło u-

czucie nienawiści, nie tylko dla najezdźców, lecz dla wszystkich białych.

Dodać należy, że owi namiętni patrioci mieli za swe wystąpienia bardzo dobre i gotówką zapłacone przez Włochów, którym bardzo zależało, by w Addis Abebie wynulali jakiegokolwiek zajęcia przeciw białym, których następstwa były łatwe do przewidzenia.

Wystarczyło bowiem, by w Addis Abebie zabito w czasie takich zajęć jakiegos Anglika, Italiaj postarababy się już faktem rozduchać w Anglii do wielkich rozmiarów i tamsamem ostudzić sympatię, jaką w całej Wielkiej Brytanji budził Murzyni.

Narazie nic z tego nie wychodziło, a przyszłość miała pokazać, czy wogóle kiedykolwiek wyjdzie.

W gmachu radiostacji, w którym uwięziony był as wywiadowca włoskiego, nic dotąd się nie zmieniło.

Kapitan Gris z uporem godnym fakira indyjskiego, siedział od chwili aresztowania, t. zn. od południa na stole i spokojnie wyczekiwał biegu wypadków. Stwierdził w chwili po aresztowaniu, że nie narazie żadnych szans by uciec, me dytował od wielu godzin nad znikomą tą tego świata i sprytem czarnych istot, niesłusznie przez niektórych — zwanymi ludźmi.

Sprytu nie mógł im istotnie odmówić. Chyćwili go jak samarkacza i to powiększało ukryte na samem dnie kapitana — pragnienie odwetu. Chciałby za każdą cenę wyostać się stąd, by pokazać tym brudasom, co potrafi kapitan Gris.

Narazie jednak nic nie wskazywało na możliwość odzyskania wolności. Okno po koju, w którym się znajdował, zaopatrzone było niewiadomo pocco, w grube, bo dwucentymetrowe niemal kraty. Patrząc na nie, kapitan Gris doznawał wrażenia, że kraty te kopa sobie z niego i tego zdalności... s. d. u.



Taniec złych duchów.

Obrzędowy taniec „złych duchów” papasów z Nowej Gwinei w oryginalnych kostiumach rytuałnych.

Ze świata

(X) Zaczatek wielkiego muzeum Poloni Amerykańskiej. Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne w Chicago, które pierwsze rozpoczęło na sze roką skalę działalność muzealną, zbierając pamiątki przeszłości polskiej, wzbogaciło się obecnie o bezcenny wprost zbiór monet i medali. Wśród monet tych znajdują się okazy, pochodzące z czasów panowania królów polskich, począwszy od XIV wieku.

Zbiory Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego w Chicago są zaczątkiem przyszłego wielkiego muzeum wychodźstwa polskiego, jakie powstać ma przy współudziale wszystkich organizacji i instytucji Polonii amerykańskiej.

(X) Nowy wynalazek w dziedzinie usuwania gazów spalinywych. Marynarz szwedzki, liczący przeszło 70 lat dokonał ostatnio wynalazku stwarzającego nową metodę usuwania gazów spalinywych z motorów spalinywych. Wynalazca opatentował swój wynalazek na odległej wyspie południowej,

gdź w swej ojczyźnie nie był już od przeszło 15 lat. Ostatnio otrzymał on od Fundacja Lagermana, której nazwa pochodzi od nazwiska jej fundatora, wyłazczy maszynny do automatycznego wyrobu zapalek, pomoc materialną celem praktycznego zastosowania tego wynalazku.

(X) Są jeszcze hojni filantropi. Największy zapis, jaki kiedykolwiek otrzymał uniwersytet od osoby prywatnej, stał się udziałem uniwersytetu w Oxfordzie. Lord Nuffield, milioner, właściciel fabryk samolotów i motorów, ofiarował uniwersytetowi oksfordzkiemu olbrzymią sumę 1.400.000 funtów (ok. 30 mil. złotych) na cele budowy nowego wielkiego instytutu medycyny doświadczałnej. Poza tym lord Nuffield ofiarował 100.000 funtów na fundusz uniwersytecki, oraz 80.000 funtów na szpital londyński m. Guys'a. Uniwersytet w Glasgow otrzymał od lorda Nuffield 10.000 funtów.

(X) Słońce dopomaga do długowieczności. W Londynie mieszka 86-letni starzec — John Dreyton — mający wygląd człowieka 30-letniego; co dziwniejsze umysł jego i siły fizyczne zachowały tę samą formę doskonałą, jak i wygląd. Zainterpelowany przez dziennikarzy, co jest przyczyną tak znakomitej prezentacji fizycznej i świeżości duchowej, John Dreyton oświadczył, że przez całe swoje życie przebywał tam, gdzie najścisłej przylega słońce. System ten przyszedł on od swego ojca, który stosując tę metodę dożył wieku lat 93, a u-

mierając nie wyglądał więcej, niż na lat 40. „Młody” starszulek twierdzi, że alkohol i tytoń nie przeszkadzały zachowaniu do późnego wieku władz fizycznych i umysłowych, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż on sam do dnia dzisiejszego chętnie pije whisky i pali swoją ulubioną fajeczkę.

(X) Owies jako środek kosmetyczny. Ostatnio aktorki filmowe w Ameryce używają jako środka, pielęgnującego cerę i usuwającego wszelkie ślady zmęczenia, maseczek sporządzonych z kaszy owsianej. Aktorki twierdzą, że ten sposób konserwowania cery daje nieporównanie lepsze wyniki od wszystkich dotychczas stosowanych.

Proces o nazwisko w powieści

Opinie i kółka literackie w Paryżu emocjonują obecnie proces sądowy, w którym w roli oskarżonego staje dramaturg Maurycy Rostand, syn słynnego Edmunda, autora Cvrano de Bergeraca. Oskarża Rostanda hrabina de Warasquiel i jej córka. W maju 1033 r. w paryskim teatrze wystawiono sztukę Maurycy Rostanda „Handlarz armat”. Występująca w sztuce osobistość pod nazwiskiem de Warasquiel, wysoce niesympatyczna, budziła uwagę widzów. Hrabina de Warasquiel, do której doszły wieści o sztuce Rostanda, wystąpiła ze skargą o obrazę honoru, żądając poza tym odszkodowania, w sumie 200.000 franków. Rostand twierdzi, że nazwisko wymyślił i nie miał pojęcia



Ziemia wydarta morzu.

W okolicy Husum, w Niemczech, na brzegu nadbałtyckim odhwyła się od dłuższego czasu praca inżynierskie, mające na celu wydarcie ziemi z łozm morskimi. Tysiące bezrobotnych jest przy tym zatrudnionych. — Na naszym zdjęciu widzimy prace wstępne na części osuszonego terenu. — Obok na lewo robotnika, zajętego zabezpieczeniem brzegów przed wymyciem ich przez fale morza przy pomocy słomy.



o istnieniu rodziny noszącej to samo nazwisko. Zmienił zresztą nazwisko Warsquiel na Villequiel. Obronca Rostanda powoływał się na precedensy, stwierdzając, że Musset, Zola mieli już takie procesy, że wreszcie autorowi musi przysługiwać prawo wolnej kompozycji i fantazji literackiej. Obronca hrabiny de Warasquiel dowodził, że skoro po premierze we wszystkich krytykach i recenzjach wymienione było nazwisko, które nosił mąż hrabiny, musiała ona czuć się dotknięta i urażona. Sąd nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie, która pasjonuje, rzecz prosta, kółka literackie, bezpośrednio zainteresowane.

(X) O poprawę odżywiania się ludności robotniczej. Japoński Instytut Naukowy Pracy im. Kurosi i japońskie Towarzystwo Popierania Badań Naukowych wyłoniły wspólna komisję dla zbadań warunków odżywiania się ludności robotniczej. Analogiczna ankieta rozpisana została przez Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie do wszystkich należących doń państw. Zadaniem tych badań jest opracowanie środków, zmierzających do poprawy odżywiania ludności robotniczej.

Różnica.

— Co takiego? Porównywa mnie pan z wielbłądem?
— Nie, nie pana! Pomieszało mi się, jest pan bardzo podobny do mego znajomego.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 28 PAŹDZIERNIKA.

6'30 Audycja poranna. 11'30 „Śpiewajmy piosenki”. 12'03 Muzyka z płyt. 14'30 Stuchowisko dla dzieci: „O tem, jak Kubek i Wiktor uratowali pana Loginusa od śmierci”. 15'15 Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 16'15 Fragmenty mniej znany oper. 17'00 Koncert solistów. 18'00 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności”. 19'00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19'30 Koncert z Wilna. 21'00 „Wesele” — Stanisława Wyspiańskiego. 22'00 Sergiusz Rachmaninow: Wariacje fortepianowe na temat Corelliego. 22'30 Koncert.

HALINA ZABOROWSKA.

Na całe życie

POWIEŚĆ.

Daisy chodziła wczesnie spać, a wtedy Wilhelm Bauer samotnie zjadał kolację w olbrzymiej, luksusowej jadalni okretowej, schodził czasami do sali balowej, gdzie orkiestra omdlewała ze zmęczenia, a młode, wysportowane córki milionerów tańczyły w objęciach synów milionerów.

Czasem też wychodził Wilhelm Bauer na górny pokład i oparty o burtę, patrzył w dal, na poruszające się sennie ale, osrebrzone na grzbietach księżycowym światłem.

Był to ostatni dzień jego podróży. Zjadł właśnie kolację i wyszedł na górny pokład. W sali balowej tańczono do upadłego fokstrotta, zuchwała, pełna zawsze szalonych pomysłów Maud w towarzystwie swych nieodłącznych czterech jednakowych adulantów wlewała do otwartego pyszka sennie, białej sjamskiej kotki zamrożony szampan.

Wzruszył ramionami z pogardą i wyszedł na pokład.

Księżyc oblewał wszystko swym bladym światłem, wiał lekki wiatr. Była cisza. Tylko w rogu pokładu białała duża, wieczorowa suknia szcuplej, jasnowłosej panny, przytulonej do angielskiego oficera.

— Och, Molly — dobiegł do Wilhelma Bauera cichy szepot mężczyzny — ty nie masz pojęcia, jak ja cię kocham.

Wilhelm Bauer zatrzymał się w miejscu, a po tym cicho, na palcach odszedł na drugą stronę pokładu.

Molly wybuchnęła płaczem, kryjąc

3) twarz na ramieniu oficera. Jasne włosy rozsypany się na ciemnym mundurze porucznika królewskiej marynarki.

Było południe, kiedy Wilhelm Bauer opuszczał transatlantyk.

Tragarz znosił jego ciemną walizę i nesaser, on sam, w ciemno-szarem, podróżnym ubraniu jeszcze się przez chwilę zatrzymał.

Uściskał mocno rękę małej Daisy.

— Dowiedzenia, maleńka. Spotkamy się w Ameryce.

— Przyjedzie pan do nas, prawda?

— Naturalnie, kochanie. To już postanowione.

Wyszedł na ląd.

Jeszcze raz ukłonił się małej Daisy, wymachującą ku niemu chusteczką. — Wiatr targał jej jasną czuprynką, obok niej stała poważna, szcuple Mollę z wysokim oficerem, wpatrzona smutnymi, szarymi oczami w przestrzeń, a nieco dalej rozbawiona Maud tańczyła na burcie jakiś ekscentryczny taniec, trzymając za ręce swoich czterech towarzyszy.

III.

Ojczyzna.

W małym pokoiku był półmrok.

Przez białe, ukrochmalone, sztydekowe firanki wlewał się do pokoju zmierzch i topił w sobie wszystkie spręty w staroświeckim saloniku i siedzące naprzeciw siebie dwie podobne do siebie, szcuple, drobne starszuszki.

Jedna, nawet nie patrząc na trzymając w ręku robotę, siłą tyloletniej wprawy migwała w rękach stalowymi drutami, druga pracowicie obrabiała jasno-niebieską, dużą chustkę do nosa.

Zmrok był coraz głębszy.

Ilza Bauer odłożyła na bok obrabianą chustkę, przetarła ręką zmęczone oczy.

— Ciemno już — zwróciła się do siostry.

Gertruda wstała, drobnym, zawsze jeszcze zręcznym, szybkim krokiem podeszła do kontaktu, zapaliła światło, zasłoniła rolety w oknie.

Po tym znów siadła na czerwonym, pluszowym foteliku i powróciła do przerwanej roboty.

Światło lampy oblało łagodnym swym blaskiem czysty pokój, małe, wytłaczane, czerwonym pluszem kryte mebelki, białe, sztydekowe serwetki i dwie drobne sylwetki siwowłosych starszulek.

Ilza Bauer przyknięła zmęczone oczy.

Oparła pomarszczone, pożółkłe, jak pergamin ręce na sztydekowej serwetce na stoliku.

Gertruda w dalszym ciągu robiła coś na drutach.

Był to taki sam zwykły wieczór, jak wszystkie inne od tylu lat. Tak dawno już dwie siostry mieszkają razem. Od czasu, kiedy umarł mąż Ilzy. Wtedy siostra przyjechała do niej, pomagała jej w gospodarstwie i od czasu do czasu, najczęściej w niedzielę, gotowała wspaniałe knedle dla swego ukochanego siostrzeńca.

Kochała go bardzo. Tyle razy kryła przed matką jego dziecinne figle, zdobyła też sobie jego ogromną miłość.

Od tylu lat, kiedy Will wyjechał do Ameryki, gdzie ma się tak doskonale, wspomnienia o nim wypełniają całe życie obu siostr.

W szarej godzinie zmierzchu, siadłszy na czerwonej fotelkach z robotkami spoglądając na siebie starszuszki rozjaśnionym wzrokiem i zaczynają wspominać.

— Pamiętasz...
— Mimo prób Willa za żadne skarby

świata nie pojechały do niego do Ameryki. Nie mogłyby żyć gdzie indziej, nie w swoim małym miasteczku pod Hamburgiem, gdzie spędziły prawie całe swoje życie.

— Nie, Willu, my już tu zostaniemy. Nie nalegał, wiedział, że gdzie indziej rzeczywiście nie mogłyby istnieć.

Pisywał więc tylko do nich zawsze pełne ciepła i miłości listy, a matka, pamiętając, jak jej chłopiec gubił zawsze chustki do nosa, przysyłała mu co miesiąc nowy zapas dużych, jasno-niebieskich chustek. Kiedy czasem przyjeżdżał, w małym mieszkanku panowało szczęście, ciocia Truda, jak dawniej, gotowała nie doścignione knedle, i obie prześcigały się w sprawianiu mu przyjemności.

Ciotka truda odłożyła swoją robotę.

— Ktoś puka.

Szybko podeszła do drzwi.

— Kto tam?

— Depesza...

Z niepokojem spojrzała na siostrę.

Obie starszuszki po dawnemu uważały telegramy za zwiastuny nieszczęścia.

Drżąc ręką podpisała potwierdzenie odbioru. Wahała się, rozzerwała depeszę.

— Przyjeżdżam w niedzielę. Moc serdeczności. Wilhelm.

Radość zajaśniała w wyblakłych oczach ciotki Trudy.

Will przyjeździe!

Ilza pochyliła głowę, a po jej drobnej, zmarszczkami pokrytej twarzy spływały łzy. Podniosła wzrok na siostrę.

— W niedzielę? To już jutro.

— Tak, to już jutro... — jak echo powtórzyła Gertruda radosnym głosem. Rozejrzała się wokół, wiedziała, że coś powinna zrobić, ale nie mogła sobie przypomnieć, co właściwie.